

# LUBACZÓW 2002

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej  
JEDNODNIÓWKA

ISSN 1505-8700

Urząd Miejski w Lubaczowie  
nakład 2000 egz. • cena 2 zł



## Rzeczywistość po reformach! Jerzy Zajac

**W** bieżącym roku kończy się kadencja władz samorządowych miasta. Mimo dużych problemów z realizacją programów i zadań przyjętych przez Radę i Zarząd wiele dało się osiągnąć. Kłopoty budżetu państwa, które są konsekwencją tzw. dziury budżetowej oraz spadku PKB spowodowały konieczność korekty wydatków przez samorząd Lubaczowa głównie w realizacji programu rozwoju infrastruktury.

Szpeciallynie niekorzystny wpływ na zaistniałą sytuację mają niedopracowane reformy strukturalne państwa, zwłaszcza reforma oświaty. Świadczą o tym wydatki na ten cel, gdzie na oświatę w budżecie roku 2002 musimy przeznaczyć ponad 1.076 tys. zł własnych środków, a na przykład w roku 1998 przeznaczyliśmy kwotę 147,8 tys. zł z własnych środków.

Digitalizacja wydania: Urząd Miasta Lubaczów 2009 rok, nr 1 str. 2

c.d. ze str. 1

Spadek dochodów własnych (podatki od prowadzących działalność gospodarczą i od osób fizycznych) oraz zmniejszający się udział subwencji i dotacji z budżetu państwa miały duży wpływ na załsniałą sytuację.

W okresie trwania obecnej kadencji pomimo występujących trudności finansowych zrealizujemy wiele zadań inwestycyjnych takich, jak:

- budowa kolektorów sanitarnych os. Ostrowiec-Mazury, os. Folwarki, os. Słowackiego, ul. Mickiewicza,
- drogi - Okrężna, os. Mickiewicza, ul. Kazimierza Wielkiego, część ulic na osiedlach: Jagiellonów, Orzeszkowej,
- chodniki - skrzyżowanie Kolejowa-Mickiewicza, ul. Słowackiego, Konery, Kościuszki, Mickiewicza-Rynek.

Oddaliśmy do użytkowania kaplicę cmentarną wraz z wyposażeniem. Po wieloletnich staraniach został oddany do użytku Ratusz Miejski.

Jeszcze w bieżącym roku budżetowym rozpoczniemy realizację następujących zadań:

- kanalizacja sanitarna ul. Kościuszki z ulicami przyległymi,
- kanalizacja sanitarna ul. Przemysłowej z ul. Szopena,
- sieć wodociągowa ul. Przemysłowej,
- gazyfikacja ul. Plk. Dąbka.

Rozwiążemy również problemy komunikacyjne wielu osiedli, w tym:

- budowa dróg os. Orzeszkowej, os. Mazury i os. Świerczewskiego/Kombatantów, Wojska Polskiego/, os. Kurierów AK/ ul. Hubala/, ul. Myśliwska i ul. Zuki.

Zakończone zostaną prace projektowe pod lokalizację kompleksu rekreacyjno-wypoczynkowego (basen kryty i odkryty).

Również w br. zostaną zakończone prace projektowe związane z planowaną budową kanalizacji ul. Plk. Dąbka, Mały Łązek, Szopena

i przyległych, modernizacją wysypiska śmieci „Mazury”, gazyfikacją ul. Plk. Dąbka.

W okresie trwania obecnej kadencji na realizację zadań inwestycyjnych z budżetu miasta wydajemy kwotę 7.345 tys. zł.

Sprawne funkcjonowanie organów miast tj. Rady i Zarządu tworzyły warunki do efektywnej pracy Urzędu Miejskiego.

Działalność Rady Miejskiej w statystyce przedstawia się następująco: odbyło się 35 sesji, na których podjęto 256 uchwał. Zarząd Miasta odbył 164 posiedzeń, na których podjęto 562 uchwały.

Kończąc tę kadencję pozostawiamy po sobie dla następnej Rady przygotowane od strony dokumentacyjnej inwestycje oraz sprawnie funkcjonujące jednostki organizacyjne gminy. Pomimo wielu trudności obiektywnych, głównie finansowych udało nam się osiągnąć porozumienie w Radzie Miejskiej i Zarządzie Miasta, a w konsekwencji zapewnić realizację przyjętych programów i zadań.

JERZY ZAJĄC

## TRYPTYK NIEPODLEGŁOŚCI

Trzy wydarzenia: 110. rocznicę urodzin generała Stanisława Dąbka, 80. rocznicę lubaczowskiego garnizonu 39 pp., 60. rocznicę powstania Armii Krajowej łączy wspólna idea niepodległości.

### „Pokażę Wam jak Polak walczy i umiera...”

To przesłanie z marmurowej płyty pomnika, który odsłonięto jesienią 1957r. na cmentarzu wojennym w Gdyni-Redłowie, dziś jak czyn Ordo-na obrosło legendą, bo walka płka Stanisława Dąbka przerosła zakres żołnierskiego obowiązku.

23 lipca 1939r. płk Stanisław Dąbek objął dowództwo Lądowej Obrony Wybrzeża ze świadomością, że przypadło mu zadanie obrony obszaru z założenia skazanego na utracenie: utrzymać przedpole przez 3 dni, a samą Kępę Oksywską – 7 dni, z wątpliwą nadzieją na odsiecz, o jakiej miał nadmienić generał Władysław Bortnowski w rozmowie z pułkownikiem, dodając że jeśli ta nie nadejdzie „powiększycie grono bohaterów narodowych spod Grunwaldu i Samosierzy”. Nikt nie wątpił, że już w pierwszych dniach wojny łączność między Wybrzeżem a resztą kraju zostanie przerwana.

Wybór na dowódcę LOW nie był przypadkowy, choć sam Dąbek pojmował awans na swój sposób, jako konieczność poniesienia konsekwen-



J. Fluca, Portret płka S. Dąbka, płótno, olej (zb. Muzeum)

cji za brak należytego przygotowania Wybrzeża do obrony, o czym mówił: „Przysłali mnie tutaj, bym wypił piwo, które nawarzyli inni”.

Syn chłopski spod Lubaczowa (Felsendorf), miała za sobą twardą szkołę życia i doświadczenie frontowego oficera. Po szkole ludowej 6-klasowej w

Lubaczowie ukończył seminarium nauczycielskie w Sokalu, maturę zdał we Lwowie (1913), do wybuchu wojny uczył w powiecie Bóbrka. W 1914r. powołany do służby wojskowej, ukończył szkołę oficerską, potem odbył kampanię na froncie karpackim (1915) i włoskim, skąd na początku listopada 1918r. wrócił do Lubaczowa, gdzie odegrał dużą rolę w walkach polsko-ukraińskich o to miasto.

W wojnie 1919-1920 dowodził batalionem. Przez cały czas wojny, w każdej bitwie, jak czytamy w jego teście personalnej, odznaczał się „brawurą odwagą i niezwykłą wytrzymałością i poświęceniem”.

Po wojnie pełnił różne funkcje dowódcze: był dowódcą batalionu, zastępcą dowódcy pułku, komendantem Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, dowódcą pułków piechoty: 7. pp w Chełmie (1930-1935) i 52. psk w Złoczowie (1935-1939).

W kręgu wojskowym miał opinię bezkompromisowego szubisty, bardzo wymagającego wobec podwładnych, ale także wobec siebie, stanowczego w swoich postanowieniach.

Wybór na dowódcę LOW okazał się trafny. Pułkownik Stanisław Dąbek przez 19 dni bronił się aktywnie, wykorzystywał każdą możliwość natarcia i przeciwnatarcia. Gdy siły obrony wykruszyły się na ostatniej reducie Kępy Oksywskiej, 19 września osobiście stanął do ostatniej walki, nie kapitulował, strzałem z pistoletu odebrał sobie życie.



Koszary 39. pp, zmiana warty

Niemcy uznali jego bohaterstwo. Świadcstwo Lądowej Obrony wybrzeża wystawił jeden z oficerów sztabowych 207 dywizji Landwehry, pisząc o ostatniej walce płka Stanisława Dąbka: „Nieprzyjacielski dowódca, który stawiał opór do ostatniego żołnierza odbiera sobie życie. Od razu na miejscu zostaje on w asyście około dwudziestu polskich i czterech niemieckich oficerów złożony w ziemi, na której tak dzielnie walczył”. W ziemi tej spoczęło także ponad 2000 oficerów i żołnierzy płka Stanisława Dąbka. Pośmiertnie mianowany generałem (1964), doczekał się należnej mu chwały.

### Zawsze wierni

Koszary im. gen. Józefa Zajęcza. 39 pułk piechoty Strzelców Lwowskich Pierwszy Batalion. Taki był napis na głównej bramie koszar, w których do 1939r. mieścił się lubaczowski garnizon 39. pp.

39. pp powstał z oddziałów obrony Lwowa. Po wojnie polsko-bolszewickiej od 1921r. pułk w całości stacjonował w Jarosławiu. W 1922 bataliony I i III zostały przeniesione do Lubaczowa. I batalion miał tutaj stałe miejsce do września 1939r., natomiast III batalion wrócił później do Jarosławia. Na plac ćwiczeń wojskowych dowództwo garnizonu dzierżawiło od władz miejskich tereny poligonowe na Żelichówce pod Młodowem. Batalion składał się z 3 kompanii

strzeleckich oraz 1 kompanii CKM. Wszystkie posiadały wysokie stany osobowe żołnierzy służby czynnej – garnizon szkolił uzupełnienia dla Korpusu Ochrony Pogranicza.

Dowódcą batalionu przed wybuchem wojny był ppłk Franciszek Hercog, w kampanii wojennej dowodził batalionem ppłk Piotr Kaczała. Kadra oficerska była płynna, dowódcy batalionu, kompanii i plutonów po kilkuletniej służbie i awansie odchodzili z Lubaczowa. Bardziej stabilna była kadra podoficerska: podoficerowie zakładali rodziny, budowali swoje domy i wrastali w środowisko, jak Mikołaj Pomorski, Feliks Jagodziński, Jan Okrojek, Michał Hass, Władysław Mańkowski, Marcin Pieczko, Anastazy Wiśniewski i inni. Barwną postacią był Julian Kartasiński, kawaler Krzyża Virtuti Militari, także Stanisław Kulas, bokser i znakomity strzelec oraz Władysław Kupiszewski, typ „brat-lata”.

W czasie kampanii wojennej 1939r. żołnierze I batalionu wykazali dobre wyszkolenie bojowe, wytrzymałość na trudy, odporność psychiczną i gotowość do poświęceń. Wszystkie te zalety, jak się okazało na szlaku bojowym od Dunajca po Lwów, nie mogły się równać z przewagą ilościową i techniczną wroga. Tam gdzie szanse były równe, żołnierze 39. pp odnosili zwycięstwa. Tak

było 12 września w boju po Bircza, gdzie polskie cekaemy, granatniki i moździerze górowały nad Niemcami w celności ognia, tak też działo się 14 września, kiedy I batalion w boju spotkaniowym pod Husakowem rozbił batalion straży przedniej 2. Dywizji Górskiej.

Żołnierzom w tej kampanii nie zabrakło okazji, aby udowodnić swój patriotyzm i przywiązanie do symboli. W krytycznych momentach na polu bitwy pojawiał się sztandar, a orkiestra pułkowa grała „Warszawiankę” – marsz bojowy pułku, jak w boju pod Boratyczami, o którym wspominał kpt Eugeniusz Buczyński: „Nagle wśród zamieszania słychać dźwięki trąbki, to sygnał wojska polskiego. Na pole walki wchodzi dwóch trębaczy, a za nimi pojawia się chorągiew pułku – symbol Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej... Równocześnie z ukazaniem się chorągwi na polu bi-



Sierz. Stanisław Kulas przed bramą koszar

twy, na lewym skrzydle aż drży powietrze od głośniego „Hurra!!!” Nacierają również wykruszone oddziały 39 pułku, a za nimi resztki batalionu podpułkownika Kaczały”.

Zrządzeniem losu 39. pp stoczył swe ostatnie walki 20 września pod Lwowem, gdzie rozpoczął kampanię wojenną 1918/1919.

Późniejsze losy oficerów i podoficerów układały się w tragiczny ciąg wydarzeń, a także wpisały się w etos walk niepodległościowych. Niektórzy, jak ppłk Franciszek Hercog, mjr Henryk Dyduch, kpt. Miron Czmyr, kpt. Władysław Karpiński, kpt. Maciej Rudnicki, ppor. Jerzy Górkiwicz i inni, jeńcy obozu w Starobielsku, znaleźli się na liście katyńskiej, inni padli od kul w masowych egzekucjach w kraju, jak st. sierż. Feliks Jagodziński, sierż. Mieczysław Michalski, plut. Piotr Kaczmarek (Niwki pod Lubaczowem – 16 sierpień 1941), jeszcze inni, jak plut. Stanisław Furgala poległ we Włoszech. Ci, którzy pozostali w kraju włączyli się do działalności konspiracyjnej.



Zdzisław Zathy, komendant obwodu lubaczowskiego Armii Krajowej

## Byli siłą zbrojną Polskiego Państwa Podziemnego...

14 lutego 1942r. gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz o przemianowaniu ZWZ na Armię Krajową. W kolejnym rozkazie z 15 sierpnia Wódz Naczelny nakazał wszystkim organizacjom niepodległościowym podporządkowanie się Komendzie Głównej AK. Wkrótce w AK było już ponad 140 tys. zaprzysiężonych żołnierzy.

W dramaturgię etosu walki polskiego państwa podziemnego wpisała się także lubaczowska organizacja Armii Krajowej. Początki konspiracji wojskowej sięgają pierwszych dni po bojach wrzesniowych, kiedy kapelan 2. psk ks. Józef Śliwa osiadł przy kaplicy w Hucie Różanieckiej i rozpoczął działalność konspiracyjną w organizacji pod kryptonimem „KLON”.

Sieć konspiracyjna ZWZ-AK była organizowana przez ludzi delegowanych z różnych struktur konspiracji (obwodów, inspektoratów, okręgów) aż trzech ośrodków: krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. W samym Lubaczowie została zorganizowana placówka Armii Krajowej w końcu 1942r. pod kryptonimem „Lusia”, z Nr 11 w strukturze obwodu jarosławskiego. Komendantem placówki był Zdzisław Zathy, ps. „Gładzicki”, a kadra dowódcza rekrutowała się z podoficerów WP, jak np. sierż. Michał Franus „Siciński” – zastępca komendanta placówki, st. sierż. Józef Czemerda „Śmiały”, plut. Władysław Kupiszewski „Dąb”, kpr. Franciszek Franus „Oszczepski” – dowódcy plutonów, st. sierż. Mikołaj Pomorski „Sędziwy” i inni. Na wiosnę 1944r. został wciągnięty do konspiracji kpt. Kazimierz Maciejewicz „Dar”, prawdziwy „dar boży”, bo był jedynym oficerem zawodowym w lubaczowskim oddziale AK.

W strukturze organizacyjnej Armii Krajowej Lubaczów był przewidziany jako obwód: w 1943r. utworzono zawiązek tego obwodu, a na wiosnę 1944r. w pełni zorganizowany obwód lubaczowski został włączony do Okręgu Lwowskiego AK.

W końcu kwietnia 1944r. komendant obwodu Zdzisław Zathy „Gładzicki” zarządził wycofanie oddziału partyzanckiego z Lubaczowa w dwóch rzutach: pierwszy w sile około 40 żołnierzy 27 kwietnia wyruszył do Narola, drugi poszedł do Cieszanowa, gdzie wspólnie z tamtejszą placówką AK ppor. rez. Franciszka Szajowskiego ps. „Kruk” osłaniał ewakuację mieszkańców do Rudy Różanieckiej

(2 maja 1944 r.) W maju i czerwcu 1944r. lubaczowscy partyzanci już jako 4. kompania 19 pp. AK bronili wsie Narolszczyzny przed atakami UPA, potem uczestniczyli w akcji „Burza”, w sierpniu wrócili z bronią, aby obsadzić wszystkie tworzące się posterunki Milicji Obywatelskiej. O tym ostatnim okresie tak dziś mówi Zdzisław Zathy: „Te nasze akowskie posterunki MO i kompania szturmowa broniły ludność polską na terenie powiatu do kwietnia 1947r. Być może, gdyby nie akcje Obwodu Lubaczowskiego AK z opanowaniem władzy, to powiat lubaczowski należałby do ZSRR”.

Lakoniczny, kronikarski zapis dziejów lubaczowskiej AK nie przybliża codziennych realiów działalności konspiracyjnej: zdobywanie broni, szkolenia wojskowego, walki obronnej, a przede wszystkim nie oddaje dramaturgii wydarzeń i poniesionych ofiar. Przed laty o żołnierzach AK, może patetycznie ale z przekonaniem mówił Franciszek Franus „Oszczepski”: *Historia i legenda o nich pozostań na wieczne czasy*. Trzeba więc utrwalić w pamięci, ale też zapisać ofiarę ks. Józefa Śliwy zamęczonego w obozie w Dachau, losy 13 członków lubaczowskiego ZWZ aresztowanych w kwietniu 1940r. przez NKWD i oskarżonych o przygotowanie „powstania zbrojnego przeciw władzy radzieckiej”, męczeństwo ks. Stanisława Gustkiewicza, ppor. Mieczysława Nałódki, Michała Tabaczka i innych z grupy 10 członków AK aresztowanych w grudniu 1943r., a także aresztowanych przez UB i skazanych na więzienie członków organizacji WiN i wielu, wielu innych.



Krzyż Armii Krajowej Władysława Kupiszewskiego, ps. „Dąb”

Zygmunt Kubrak



J. Plucha, Jan III Sobieski, olej płótno (Publiczne Gimnazjum nr 2)

## Stał się godnym tronu, który uratował...

W tym roku minie 430 lat od świetnej kampanii znanej z podręczników jako wyprawa Jana Sobieskiego na czambuły tatarskie. W ciągu tylko trzech dni, od 6 do 8 października 1672r. chorągwie hetmańskie rozbiły Tatarów pod Narolem, Cieszanowem, Lubaczowem, Brusnem i Horyńcem-Niemirowem.

W rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem Publiczne Gimnazjum Nr 2 im. Jana III Sobieskiego obchodzi swoje święto. Młodzi Lubaczowianie świadomi wielkich czynów swego patrona pragną kontynuować wartości, którymi kierował się Jan III Sobieski. W bieżącym roku gimnazjum zostało przyjęte w poczet szkół im. Jana III Sobieskiego, by wspólnie odwiedzać historyczne miejsca związane z życiem bohatera, czcić jego pamięć jako mężnego wodza i wielkiego Polaka.

Na spotkaniu w Karpaczu mieliśmy możliwość posłuchania wykładu opisującego pobyt naszego bohatera na Śląsku, a my mogliśmy przedstawić zwycięstwo Sobieskiego nad czambułami tatarskimi w okolicach Lubaczowa.

Jak stwierdził prof. dr hab. H. Gmiterek, „sukcesy wojskowe Sobieskiego odnoszone dzięki jego talentom wodza-stratega nie były w stanie poprawić ogólnie krytycznego już wówczas położenia kraju”. Liczne spory zwalczających się stronnictw, widzenie kraju przez pryzmat prywaty szlacheckiej, brak wewnętrznej zgody powodowały, że kraj pogrążał się w chaosie. Jakby nie dość było tych kłopotów, to jeszcze w sierpniu 1672r. doszło do kolejnego najazdu tureckiego na Rzeczpospolitą, która zwaśniona wewnętrznymi sporami, nie mogła liczyć na skuteczną obronę.

Po upadku Kamieńca Podolskiego w sierpniu 1672r., przed Turkami i Tatarami droga do Polski stanęła otworem. Wojska nieprzyjacielskie podeszły pod Lwów zajmując województwa południowo-wschodnie. Jan Sobieski ogłosił uniwersały, które nakazywały rozproszonym oddziałom grupować się w obozie pod Krasnymstawem, skąd ruszono przeciwko czambułom tatarskim.

Dowodzący tatarskim czambułem Dziambet Girej Sołtan napierał w kierunku Narola, od którego widoczna była łuna pożarów. Sobieski niezwłocz-

## O CZŁOWIEKU, KTÓRY OCALAŁ ZE STAROBIELSKIEJ KAŻNI

Jerzy Gluch z Dąbrowy, zwyczajny, jak każdy w tym wieku (rocznik 1919), przyciągał uwagę tylko ciężkim krokiem człowieka, który wiele widział i wiele doświadczył. Nakloniony do zwierzeń, gdy mówił przeżywał przeszłość jeszcze raz: udział w wojnie 1939 r., od sierpnia 1940 r. do lutego 1942 r. w sowieckim łagrze, z kolei zesłanie na Syberię, potem w armii gen. Andersa, a następnie Berlinga – szlak bojowy WP i powojenna służba. W sumie śladem lat tułaczki.

Tyle też można wyczytać z dokumentów: ukraińskiego i polskiego. Ten ostatni – zaświadczenie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jerzy Gluch otrzymał po przeszło trzyletnich staraniach.

Jerzego Glucha szczęśliwie ominęła kula gdy bronił Wybrzeża w oddziałach pika Stanisława Dąbka, przeżył obóz jeniecki w Tczewie, skąd uciekł. Dramat rozpoczął się gdy w sierpniu 1940 r. został zatrzymany przez patrol NKWD w Szczutkowie, gdzie ukrywał się po przekroczeniu granicy koło Oleszyc. Po kilku tygodniach więzienia w Rawie Ruskiej znowu więzienie we lwowskich brygidkach, gdzie próbowano biciem i torturami wymusić na nim przyznanie się do szpiegostwa, potem było więzienie w Starobielsku, proces oraz wyrok śmierci za działalność kontrrewolucyjną i szpiegostwo.

Po upływie dwóch – trzech tygodni Jerzy Gluch zęgnął się z życiem, jak sam o tym wspomina: „Zostaliśmy poprowadzeni w głąb lasu, w miejsce, w którym wykopane były rowy. Nad tymi rowami ustawiono nas rzędem i czekaliśmy. Po upływie może godziny przywieziono w to miejsce jakichś cywili. Domyślałem się, że byli to więźniowie... Na rozkaz zaczęto nas rozstrzeliwać. Gdy zobaczyłem, że ludzie padają do rowu, to ja również upadłem. Było już ciemno, gdy ocknąłem się i wówczas stwierdziłem, że jestem cały i zdrowy. Z uwagi na późną porę nie dobijano więźniów i nie zasypało rowu. Wyczołgałem się z rowu i uciekłem w las”.

Jerzy Gluch przywołuje świadków owego zdarzenia: porucznika o nazwisku Sądeń, rannego w udo, któremu również udało się zbiec z miejsca kaźni oraz napotkanego Polaka Ważnego, zetańca pochodzącego z Narola, który udzielił im pomocy. Dalej szczęście opuściło skazańca. Schwytyany przez milicję, ponownie sądzony, został deportowany do kopalni złota na Uralu.

Gdy powstała Armia gen. Andersa Jerzy Gluch znowu miał pecha: wstąpił do armii, ale zachorował, gdy wyzdrowiał armii już nie było w ZSRR. Znowu został internowany, ale wkrótce był już żołnierzem gen. Zygmunta Berlinga.

Marian Jasiński

nie zdecydował uderzyć na przeciwnika. O zmierzchu straż przednia zobaczyła miasto w ogniu. Zaatakowała napotkane dwa zagony tatarskie powracające ze zdobyczami. Zaskoczeni Tatarzy rzucili się do ucieczki, wielu zostało wziętych do niewoli, inni ponieśli śmierć.

To pierwsze zwycięstwo Polaków umocniło ducha żołnierza i wolę walki z napastnikiem. Ale kraj stał w ogniu, nie pora było fetować zwycięstwo. O północy 7 października ruszono na Lubaczów, z chorągwią por. Linkiewicza w straży przedniej, który pod Cieszanowem rozgromił drużynę wojsk tatarskich biorąc paru jeńców. Od nich hetman dowiedział się gdzie czambuły stanęły koszem. Skierował silny podjazd w stronę płonącego Lubaczowa, a sam z głównymi siłami ruszył na Brusno i Horyniec. 8 października pod Niemirowem Tatarzy zostali całkowicie rozbici, a uciekające w stronę Lubaczowa niedobitki ginęły od polskich szabl.

Lubaczów i okolice zostały obronione – w dowód pamięci społeczeństwo postawiło Janowi Sobieskiemu pomnik w Cieszanowie, Narolu i Niemirowie, w Lubaczowie nadano gimnazjum imię tego wielkiego wodza.

Rola jaką odegrał Sobieski, nie tylko w dziejach Polski, ale i Europy należy do dobrych tradycji idei współpracy narodów europejskich.

Od trzech lat uczniowie gimnazjum informowani są o integracji europejskiej i jej roli w życiu Polaka, Europejczyka. Dlatego też jednym z zadań Publicznego Gimnazjum było nawiązanie współpracy partnerskiej ze szkołą w Niemczech. W kwietniu 2002r. w Manching podpisano dokument o partnerstwie szkół. Inicjatorem byli: Bogusława Antonik z gimnazjum, Heinz König i Josef Hofer z Manching.

Dokument w obecności młodzieży z Lubaczowa i Manching podpisali Burmistrz miasta Manching Albert Huch a w zastępstwie Burmistrza Lubaczowa Jerzego Zająca, Jan Misztal, zastępca przewodniczącego Rady Miasta Lubaczowa, dyrektor szkoły w Manching Anton Rottmair, dyrektor Publicznego Gimnazjum Maria Magoń. Umowa obliguje szkoły do wzajemnej współpracy i przyjaźni młodzieży polsko-niemieckiej.

Maria Magoń

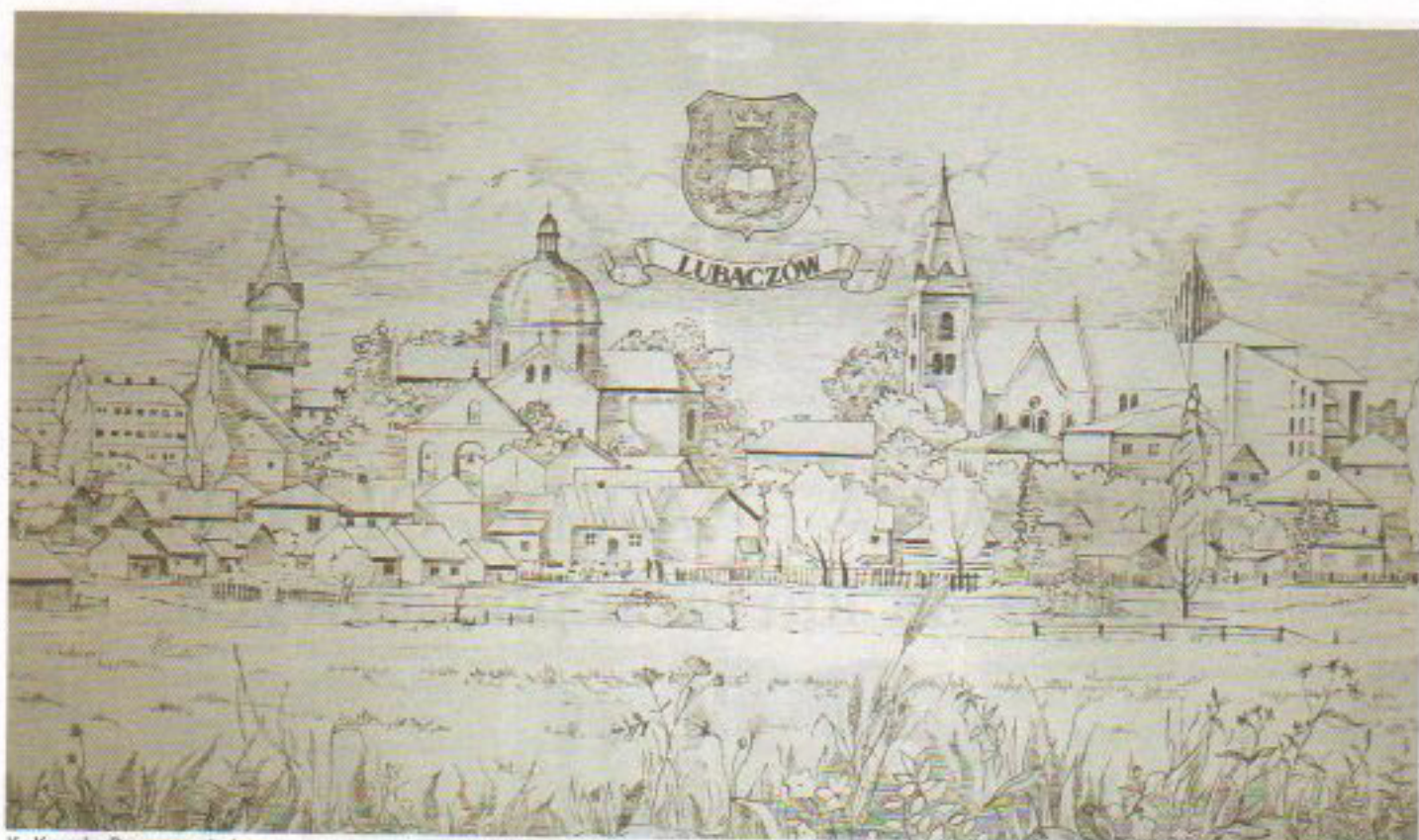
# Władze Lubaczowa urzędują w Ratuszu

Czwartkowe popołudnie 21 lutego br. na trwałe zapisze się w dziejach miasta Lubaczowa. W dniu tym uroczystość oddano do użytku wyremontowany Ratusz – symbol miasta, a jego poświęcenia dokonał **ks. biskup dr Mariusz Leszczyński**, sufragan diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

W tej podniosłej uroczystości wziął także udział poseł na Sejm RP Wojciech Domaradzki, dziekan lubaczowski ks. Franciszek Nucia, proboszcz parafii św. Karola Boromeusza ks. Zbigniew Kociołek, starosta lubaczowski Józef Michalik i jego zastępca Adam Sobczak, przewodniczący Rady Powiatu Władysław Drop, dyrektorzy lubaczowskich szkół i instytucji, radni.

Poświęcenie Ratusza przez ks. bp. dr. Mariusza Leszczyńskiego





K. Krzych, Panorama Lubaczowa

Ten ponad 100-letni budynek do czekał się tego, do czego był zbudowany... Przez lata stał nieużyteczny, opuszczony, skazany na niebyt. Co prawda, przed wizytą Ojca Świętego w 1991r. – by nie straszyl gości – na ratuszu położono zewnętrzną elewację, to wewnątrz było puste. Jesienią 2000r. przystąpiono do jego remontu. Wkrótkim czasie, bo zaledwie 16-miesięcznym, Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budowlane wykonało wszystkie prace i oddało do użytku odnowiony Ratusz. Oddajemy go nie tylko dla urzędników, ale dla mieszkańców miasta, jako przyjazne pomieszczenia dla interesantów, by poprawić poziom załatwianych spraw – powiedział burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając.

Gratulację pisemną złożył wojewoda podkarpacki Zdzisław Siewierski, osobiście poseł na Sejm Wojciech Domaradzki oraz starosta Józef Michalik, który wręczył pamiątkową księgę i kwiaty.

Historię lubaczowskiego Ratusza przypomniał st. kustosz Muzeum w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara

(o historii ratusza pisał w ubiegłorocznej jednodniówce Janusz Mazur).

Przed poświęceniem nowych pomieszczeń bp Mariusz Leszczyński powiedział: *Ratusz u Rzymian nazywał się kurią. To słowo kojarzy się z mniej więcej 20 lat temu poświęconą przez bpa Mariana Rechowicza Kurią w Lubaczowie, siedzibą urzędu biskupiego. Ratusz to też kuria, a więc ma je dwie Lubaczów. Najważniejszym miejscem jest ta sala obrad, w której się znajdujemy. Mamy przed oczyma piękną panoramę miasta, na której widnieją najważniejsze obiekty Lubaczowa, z górującymi nad nimi wieżami świątyn i wieżą ratusza. Wygląda pięknie.*

W jego wystąpieniu nie zabrakło motywów osobistych: „Zaproszenie do poświęcenia Ratusza jest dla mnie szczególnym wyróżnieniem i zaszczytem. Jestem mocno związany z tą ziemią, bo moja rodzinna ziemia to Horyniec Zdrój. W Lubaczowie uczęszczałem do Liceum Ogólnokształcącego i pracowałem w lubaczowskiej kurii biskupiej. Cieszę się, że w czasach trudnych dla Ojczyzny, a dla naszego

regionu szczególnie, Lubaczów wspólnymi siłami zrealizował to zadanie. Gratuluję wszystkim, którzy zaszli się w dziele remontu ratusza, który będzie teraz wizytówką Lubaczowa. Niech zegary zawieszane w przyszłości na wieży ratusza odmierzą pomyślny czas dla miasta i regionu”.

Te gratulacje i życzenia zostały wzmocnione wspólną modlitwą do Bożej Opatrzności i biskupim błogosławieństwem. Bp M. Leszczyński poświęcił salę obrad, biuro burmistrza i inne pomieszczenia. Były później wpisy do księgi pamiątkowej i wspólny obiad.

Warto dodać, że wykonawcą wspomnianej wyżej pięknej panoramy miasta jest lubaczowski artysta Krzysztof Krzych. Trzy kondygnacje ratusza to około 1000 metrów kwadratowych pomieszczeń. Wejście do budynku wyposażone jest w pojazd dla niepełnosprawnych. W przyszłości na wieży umieszczony będzie ratuszowy zegar, odmierzający nowy wiek w dziejach Lubaczowa.

Adam Łazar



## POCZTÓWKA PRAWDĘ CI POWIE Ratusz na kartach pocztowych



Ratusz, jako symbol miasta i siedziba jego władz, jest budowlą często przedstawianą na kartach pocztowych, począwszy od najwcześniejszych pocztówek lubaczowskich.

Widzimy go na pierwszej notowanej karcie pocztowej, wydanej przez M. Herzberga w 1899r. Wraz z ratuszem widnieje tu sylwetka kościoła i koszar wojskowych. Ówczesna siedziba władz miasta była budowlą jednopiętrową z wieżą zegarową od strony rynku.

Pożar Lubaczowa, który miał miejsce 28 września 1899r., spustoszył znaczną część miasta w tym ratusz z towarzyszącymi mu budynkami. Stan zniszczenia budynku dokumentują wydane wkrótce po tym tragicznym wydarzeniu pocztówki.

Na kolejnych kartach, które ukazywały się na początku XX w., ratusz jest już odbudowany, prezentuje się w pełnej krasie. Budynek wieńczyła wówczas nowa wieżyczka, na której

umieszczono zegary skierowane na cztery strony świata.

Niestety już kilkanaście lat później, w czerwcu 1915r., w wyniku walk rosyjsko-niemieckich o Lubaczów, ratusz wraz z całą zabudową rynku uległ ponownemu spaleni. Na karcie pocztowej z 1917r., wydanej w Przemyślu nakładem J. Ablewicza, widzimy jego wypalone mury. W korespondencji zapisanej na odwrocie karty, datowanej na 7 marca 1917r., czytamy: „Taki ratusz i taki niemal cały Lubaczów”.

Odbudowany w 1924r., ale już bez wieży zegarowej, budynek ratusza stał się siedzibą starostwa powiatowego. W takiej roli występuje na jednej z kilku kart pocztowych, które wydrukowane zostały w 1926r. w Zakładach Reprodukcyjnych „Akropol” w Krakowie. Ukazały się one staraniem późniejszego burmistrza Lubaczowa Franciszka Mazurkiewicza.

Wraz z zakończeniem ostatniej woj-

ny ratusz ponownie stał się siedzibą władz miasta. Na początku lat 60. pojawił się na karcie pocztowej, wyemitowanej przez PTTK. Nie posiadał jeszcze wówczas wieżyczki. Została ona odbudowana dopiero w 1965r. i kilka lat później w takiej właśnie formie sylwetka ratusza została utrwalona na pocztówce wydanej przez Biuro Wydawnicze „Ruch”. Kolejne karty pocztowe z widokami ratusza, tym razem już w barwnej szacie, pochodzą z końca lat 90. (wydawnictwo L-Print z Lublina). Przedstawiają one budynek ratusza, który był już wprawdzie zewnątrz odmalowany, ale wewnątrz oczekiwiał na zakończenie długotrwałego remontu.

Ratusz lubaczowski, wielokrotnie niszczone i odbudowywany, od ponad 100 lat nieprzerwanie pełni funkcję reprezentacyjną. Po gruntownym odnowieniu, w nowej szacie, z pewnością nadal będzie jednym z najważniejszych motywów na pocztówkach.

Jerzy Tabacek



# Pomniki bez tajemnic

Ziemia lubaczowska usiana jest licznymi pamiątkami swej burzliwej przeszłości. Pośród nich są przydrożne krzyże, mogiły powstańców i żołnierzy na cmentarzach, ofiar kaźni, pomniki wzniesione ku czci lub dla upamiętnienia wydarzeń. Niektóre zniknęły, inne zapomniane dożywają swego kresu, dla nielicznych los okazał się bardziej łaskawy. Warto przypomnieć choć kilka z nich.

## Cmentarze

Lubaczowskie cmentarze są świadectwem wielonarodowościowego pochodzenia mieszkańców. W okresie międzywojennym na cmentarzu wzniesiono pomnik-symbol: tu spoczywają uczestnicy walk z Ukraińcami o polski Lubaczów. Przed tym pomnikiem do 1939r. odbywały się i odbywają się uroczystości związane z wybiciem się naszej ojczyzny na niepodległość.

Z kolei Ukraińcy w części grekokatolickiej cmentarza postawili pomnik ku czci strzelców siczowych, dziś nie istniejący.

Na cmentarzu Żelichówka przy ulicy Cichej zwraca uwagę wysoki, drewniany krzyż, tuż pod nim dwie skromne płyty nagrobne - to kwatery poświęcone oficerom i żołnierzom gen. Józefa Kustronia poległym we wrześniu 1939r. Do 1953r. spoczywały tutaj szczątki generała śmiertelnie rannego w bitwie pod Oleszycami 16 września 1939r.

Na tym samym cmentarzu upamiętniono bohaterskich lotników z załogi „Karasia”, którzy zginęli 12 września 1939r. pod Wielkimi Oczami. Po wojnie, w 1949r., ich ciała miały przenieść na Żelichówkę. W 1971r. domniemane miejsce mogiły upamiętniono poprzez wystawienie pomnika z charakterystycznym śmigłem. Gdy w 1988r. rodziny lotników wszczęły starania przewiezienia prochów do Poznania, na cmentarz lotników, okazało się, że ciała poległych na-

dal spoczywały w polowym grobie na terenie Wielkich Oczu. Od tego czasu pomnik na Żelichówce uległ jak się wydaje pewnemu zapomnieniu, od kilku lat pozbawiony jest nawet pamiątkowej płyty.

## Niechciane pomniki

Po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną w 1939r. społeczność żydowska ufundowała w 1940 r. pomnik Włodzimierza Lenina, który postawiono w centrum miasta, naprzeciw Ratusza, był to wzmocniony odlew gipsowy z charkowskiej fabryki. Po wkroczeniu Niemców ta sama społeczność musiała ten pomnik zniszczyć. Rozbite szczątki pomnika wrzucono do starego koryta Sołotwy.

Kolejny dowód „wdzięczności” powstał w 1952r., tym razem z inicjatywy kombatanów skupionych w ZBoWiD. Pomnik miał stanowić symbol „wdzięczności dla bohaterów walk, którzy walczyli z hitlerowskim zbrodniczym faszyzmem i przynieśli nam wolność...” Stroną organizacyjną przedsięwzięcia kierował Kazimierz Gdula, ówczesny

przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Pomnik zlokalizowano w centrum miasta, wykonawcą było Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane (dyr. Józef Kropiowski). Postać żołnierza, ochrzczonego przez miejscowych „Iwanem” wykonał znany artysta rzeźbiarz z Krakowa. Nadzór techniczny nad całością prac sprawował Józef Plucha, kierownik referatu budownictwa wiejskiego w PRN. Uroczyste odsłonięcie pomnika odbyło się 7 listopada 1952r. Współorganizatorem uroczystości był szef Urzędu Bezpieczeństwa w Lubaczowie Adam Podstawski.

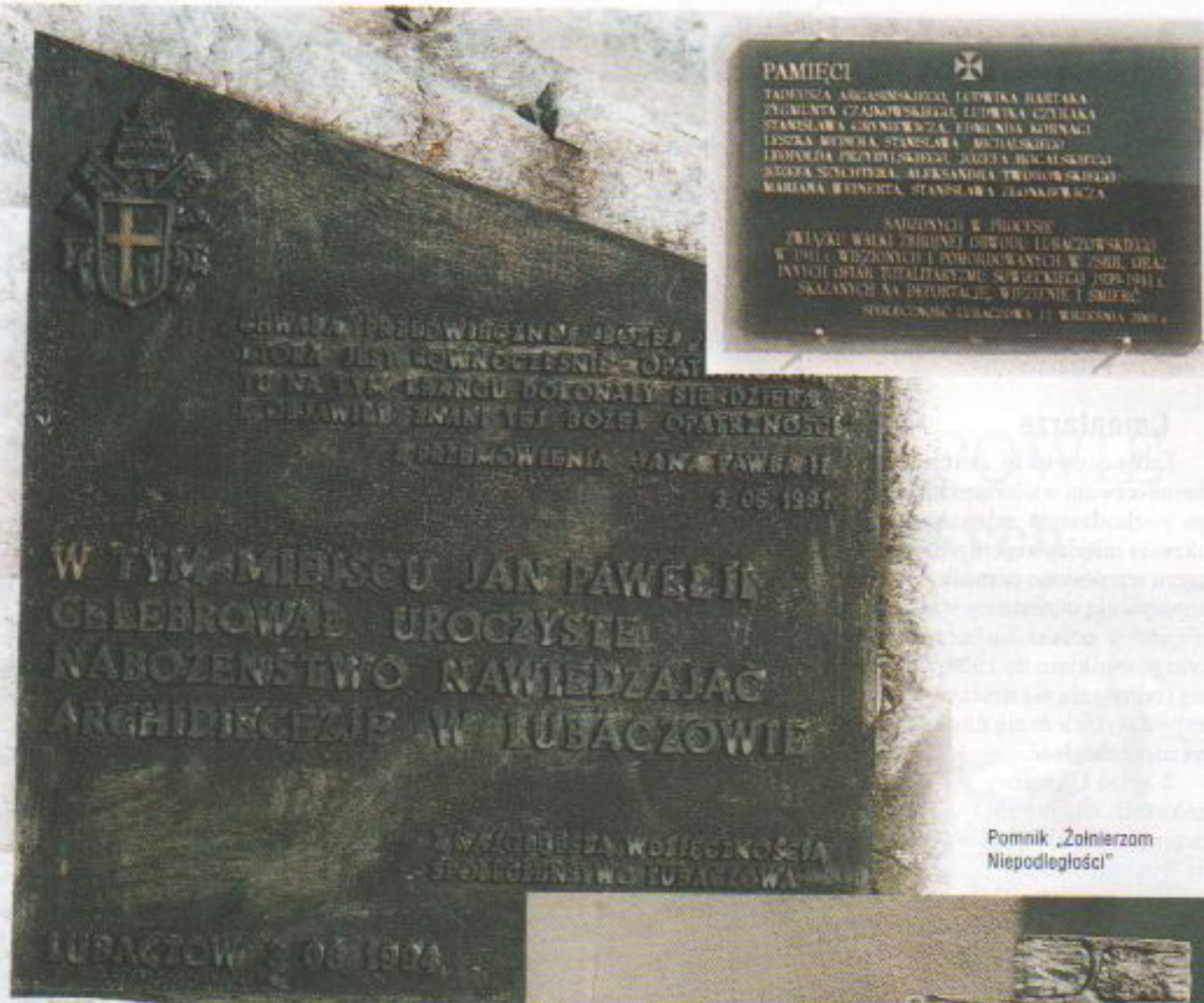
Do końca lat osiemdziesiątych społeczność lubaczowska, chciała czy nie chciała, oddawała hołd Rewolucji Październikowej przed Pomnikiem Wdzięczności. Pod koniec lat osiemdziesiątych, pomnik nadgryziony przez czas został zdewastowany, oblany farbą, dotrwał jednak do 1991r. Ciężki orzech do zgryzienia mieli włodarze miasta: odnowić obiekt, czy zburzyć? Męską decyzję podjął wice burmistrz Witold Gimlewicz - na przełomie kwietnia i maja 1991r. pomnik zniknął z pejzażu miasta dzięki robotnikom z prac interwencyjnych.

## Poległym bohaterom

W 750 lecie Lubaczowa 12 listopada 1961r. uroczystie odsłonięto obelisk „Bohaterów walk o Wolność i Demokrację”, zwieńczony orłem z pochyloną głową w kierunku Lwowa, wykonany przez zmarłego niedawno artystę rzeźbiarza Józefa Zatheya. W ściany pomnika wmurowano trzy granitowe tablice poświęcone między innymi powstańcom 1863r., żołnierzom i oficerom września 1939r., oficerom terroru hitlerowskiego, a także „poległym bohaterom w walce o wolność i władzę ludu”. Nadzór techniczny nad budową pomnika sprawował Józef Plucha, kierownik Wydziału Urbanistyki i Architektury PPRN. Uroczystego odsłonięcia monumentu na oczach około 4 tys. mieszkańców Lubaczowa dokonał Władysław Kruczek - pierwszy sekretarz KW PZPR w Rze-



Pomnik „Wdzięczności”



Pomnik „Żołnierzom Niepodległości”

Tablica upamiętniająca wizytę Jana Pawła II (Stadion „Pogoni” w Lubaczowie. Apel poległych prowadził oficer II Armii LWP mjr Tadeusz Wlezień, dyrektor ówczesnych Zakładów Wyróbów Galanteryjnych. 15 grudnia 1966r. w czwartą z kolei ścianę pomnika wmurowano urny z ziemią z miejsc bitew.

### Z najgłębszą wdzięcznością

Obok płyty stadionu „Pogoni” kamień narzutowy z wmurowaną płytą przypomina historyczną wizytę Ojca Świętego 2 i 3 czerwca 1991r.: „W tym miejscu Jan Paweł II celebrował uroczyste nabożeństwo nawiedzając Archidiecezję w Lubaczowie. Z najgłębszą wdzięcznością społeczeństwo Lubaczowa 3 czerwca 1994r.”.

W tym też roku na placu kościelnym przed Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej odsłonięto pomnik „Żołnierzom Niepodległości”. A jaki pomnik ufunduje lubaczowska społeczność na początek nowego tysiąclecia? To też tajemnica.

Józef Dobrowolski





Rodziny Dąbków i Łukasiewiczów. U góry od lewej: Piotr Łukasiewicz i Julian Dąbek, brat pułkownika. Siedzą: Szczepan i Rozalia Dąbek, Maria Dąbek Łukasiewiczowa. Dzieci: Szczepan, Kazimierz i Jadwiga Łukasiewiczowie.

Urodził się w rodzinie, gdzie patriotyzm był jak chleb powszedni, a naprawdę liczyły się cztery podstawowe cnoty: Bóg, Ojczyzna, rodzina, praca.

Dziadek Franciszek Paweśka był powstańcem z 1863r., matka Rozalia była siostrą pułkownika Stanisława Dąbka, ojciec Piotr Łukasiewicz, kierownik szkoły w Opacie, działacz społeczno-polityczny padł pod kulami oddziału egzekucyjnego na Niwkach w sierpniu 1941r., wuj Julian Dąbek, uwięziony przez NKWD, potem deportowany, był żołnierzem generała Andersa - dość chwały i ofiar, jak na jedną rodzinę.

Losy najbliższych wpisane w dzieje narodowego dramatu na trwałe zapadły w pamięci młodego Szczepana, jak to sam wyznaje w swoich wspomnieniach: „Na tyle świadomie przeżyłem upadek Ojczyzny w 1939r., straszną wojnę, przerażające zbrodnie dwudziestego wieku, że

Prof. dr hab. nauk med. Szczepan Łukasiewicz, naukowiec, lekarz, społecznik jest lubaczowianinem. Mieszka i działa na Śląsku. Tego roku, jak zwykle odwiedzi Lubaczów, miasto swej młodości.

## Z karabinem i lancetem

w mej pamięci pozostały nawet drobne szczegóły”.

Po wojnie, gdy narastała agresja UPA i paliły się lubaczowskie wsie zasiadł w ławce łańcuckiego gimnazjum, ale na krótko, bo za przykładem starszych kolegów z Lubaczowa z metryką postarżającą go o rok wstąpił do lubaczowskiej milicji. Czynił to z powojennej fascynacji karabinem, ale głównie z pobudek patriotycznych-trzon osobowy ówczesnej milicji tworzyli ludzie z Armii Krajowej, a komendantem był legionista, przedwojenny chorąży z 39 pp. Władysław Koś, ps. „Rawski”, zaprzysiężony żołnierz

AK. Komendant Koś zadecydował o jego dalszym życiu, „napędził” młodego milicjanta do szkoły. W 1946r. Szczepan Łukasiewicz ukończył gimnazjum (tzw. mała matura), maturę zdał w łańcuckim liceum. Zamierzał studiować politechnikę, ale za namową matki zdecydował się na studia medyczne, za co błogosławił matkę do dziś. Na Akademię Medyczną w Łodzi wybrał się ze skromnym dobytkiem: jedynie mundur wojskowy, pomilicyjny, dwie koszule, nieco domowego prowiantu, bilet kupiony za pożyczone pieniądze... i błogosławieństwo matki na drogę.

Po uzyskaniu dyplomu wpisał do swojej biografii krótką pracę w wiejskim ośrodku zdrowia, potem rok w Szpitalu Miejskim w Tarnowskich Górach, dłużej zakotwiczył w Mysłowicach gdzie osiągnął drugi stopień specjalizacji z chirurgii, ale tak naprawdę los swój związał ze Śląską Akademią Medyczną. Tej uczel-

ni zawdzięczał specjalizację, pracę w Klinice Chirurgii, doktorat (1968), habilitację, tytuły profesorskie, jak też polecającą opinię na stanowisko Ordynatora Oddziału Chirurgicznego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Tychach.

Profesor jest postacią znaną i cenią na Śląsku za swoje osiągnięcia naukowe i działalność społeczną. Ceni go tym bardziej społeczność lubaczowska.

Każdego roku, co najmniej dwukrotnie Szczepan Łukasiewicz odwiedza Lubaczów wraz z siostrą Teresą i bratem Kazimierzem, również lekarzem, dr. nauk medycznych w Warszawie. W sierpniu idą się pochylić nad miejscem kaźni Polaków na Niwkach, a w Święto Zmarłych czczą pamięć rodziców Piotra Łukasiewicza i Marii z Dąbków Łukasiewiczowej.

Można ich także spotkać na uroczystości w Szkole Podstawowej im. gen. Stanisława Dąbka oraz w lubaczowskim muzeum, które obaj bracia wzbogacili o cenne rodzinne pamiątki Ireny i Stanisława Dąbków. W ubiegłym roku Łukasiewiczowie otrzymali tytuły Honorowego Członka Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej.

W swoich refleksjach o sobie i o ludziach spotykanych na swojej drodze (Człowiek człowiekowi drogowskazem, Katowice 2000) profesor zapisał: „Słę dziękczynne westchnienia opatrności za swój los i spotykanych ludzi”. Dodajmy od siebie: my też dziękujemy za spotkanie Łukasiewiczów, bez których świat byłby uboższy.

Zygmunt Kubrak

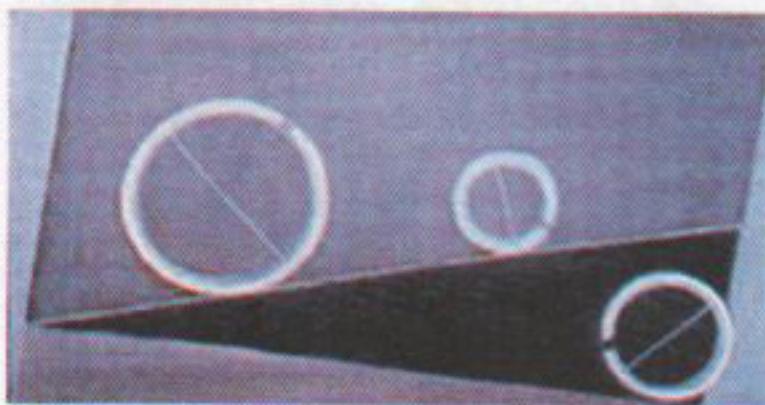
# STĄD ICH KORZENIE

Marian Kopf, Zbigniew Kruczek, Tomasz Jezuit - wszyscy urodzili się w Lubaczowie. Tutaj zdobyli matury, stąd ruszyli szlakiem żaków po wiedzę, sławę i uznanie...

## Życie z paletą

Ruiny zamku i tartak, synagoga żydowska i polska czytelnia na małym wale - to dawno miniony czas. Jego śladów nie odnajdziemy błądząc po lubaczowskich ulicach i zaułkach, ale znaleźć je można w bogatej i dokumentalnej twórczości Mariana Kopfa.

Nestor lubaczowskich artystów, mimo iż na stałe mieszka w Krakowie nierozzerwalnie związany jest z Lubaczowem. To tutaj spędził lata szkolne i młodzieńcze. Studia arty-



M. Kopf, Toczące się koła losu

styczne (1949-1953) ukończył w ASP w Krakowie, na Wydziale Malarstwa. Przez długie lata pracował jako wykładowca przedmiotów artystycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Artysta ma liczny dorobek twórczy, szereg wystaw indywidualnych i liczne wystawy zbiorowe: w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Lublinie.

Marian Kopf nigdy nie zapomniał o więzach, jakie go łączą z rodzinnym miastem. To tutaj w latach szkolnych wykonywał dziesiątki szkiców i rysunków, by potem malować realistyczne obrazy. Przywracał życiu dawne pejzaże i odległą historię miasta. Swoje prace ujął w cykle tematyczne: „Lubaczowski zamek”, gdzie podjął próbę odtworzenia losów

grodu nad Lubaczówką i „Lubaczów z lat wojny”. Na ten ostatni złożyły się gwasze, akwarele i obrazy olejne ukazujące sceny zniszczeń spowodowanych wojną: ogólne panoramy miasta, widoki placów, ulic i najważniejszych budowli. Na jednych przedstawieniach odnaleźć można tętniące życiem ulice: spacerujących mieszczan, handel uliczny i wiejskie furmanki. Na innych krótkie uliczki i tajemnicze zaułki, na jeszcze innych drewniane domki i opłotki. Te cenne obrazy - dokumenty odtworzone zosta-

ły z niezwykłym obiektywizmem i rzetelnością, nie tylko twórcy, ale historyka regionalisty. Artysta nie tylko paletą, ale i piórem maluje dawną urodę miasta z jego od-

ległą historią. Z pasji badawczej zrodziły się także kronikarskie zapiski ukazujące koleje losu lubaczowskiego zamku oraz cykl wspomnień „Tamten czas” opisujących nowsze dzieje Lubaczowa. Przedstawienia artysty zabarwione uczuciowo i utrzymane w lirycznej tonacji wprowadzają w autentyczną atmosferę tamtej, minionej epoki. Również z tej samej fascynacji zrodziły się przedstawienia olejne „Napad tatarski” i „Legenda Lubaczowa”.

Twórca utrzymuje żywy kontakt ze swoim rodzinnym miastem i lubaczowskim muzeum, do którego przekazał setki prac, aby jak mówi trud badacza i artysty nie był daremny: „Malowałem miasto, żeby ocalić od zapomnienia pejzaż miejski, któ-

ry już dzisiaj nie istnieje, bądź został zdeformowany przez nową zabudowę, remonty i wyburzenia”.

Lubaczowskie motywy inspirowane były przez emocjonalne związki z rodzinnym miastem. Mało kto wie jednak, że Marian Kopf faktycznie jest malarzem abstrakcjonistą. W swojej twórczości przeszedł długą drogę, od realizmu po przez ekspresjonizm figuratywny, aż wreszcie odnalazł się w abstrakcji.

Tematem przedstawień artysty są treści natury egzystencjalnej, związane z okresem przeżytej wojny i jej okrucieństwem. Każdy obraz obok rozwiązań formalnych, malarskich posiada ukryte znaczenia i podteksty będące wynikiem różnych sytuacji i zachowań ludzkich. Marian Kopf w swojej twórczości dotyka spraw trudnych, nie boi się poruszać problemów aktualnych, nurtujących współczesnego człowieka. Dobro przeciwstawia złu, a walkę utożsamia z przemocą, agresją i strachem. Poprzez malarstwo geometryczne realizuje więc nie tylko sztukę „czystej formy”, ale przekazuje głębokie treści ukryte w symbolach figur. Wymownym przykładem niech będą „Toczące się koła losu”, jak mówi twórca: *...to rzeczy nieuniknione w życiu, coś co musi się spełnić, tak jak muszą się stoczyć koła po pochylej płaszczyźnie.*

Ostatnio lubaczowskie muzeum wzbogaciło się o kolejne dzieła artysty. Prace Mariana Kopfa odnaleźć też można w kilku muzeach w Polsce, między innymi w muzeach krakowskich.

## Pod skrzydłami muzy

Kiedy miał 12 lat dostał swój pierwszy instrument - akordeon, wtedy jeszcze grał na nim ze słuchu. Czy ktoś wówczas myślał, że będzie z niego znakomity artysta? Pasja muzykowania towarzyszy-

ła Zbyszkowi Kruczkowi również w szkole średniej. W 1971 r. zdał maturę w lubaczowskim Liceum Ogólnokształcącym i jednocześnie kończył Średnią Szkołę Muzyczną w Przemyślu. „Nie mieliśmy wątpliwości, że Zbyszek swoją przyszłość zwiąże z muzyką” - wspominają rodzice. Pomyślnie zdał egzaminy do Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, rozpoczynając studia organowe i kompozytorskie. Wolne od nauki chwile spędzał w rodzinnym mieście nie zapominając jednak o gamach i pasażach. „W domu nie mieliśmy instrumentu, więc Zbyszek chodził do babci, gdzie było pianino. Ćwiczył też na organach w okolicznych kościołach (w Oleszycach, Krowicy), pamiętamy, że pomagał mu ksiądz Łabiński”.

W 1976 r. otrzymał dyplomy z wyróżnieniem w zakresie organów u prof. Romualda Sroczyńskiego i w mistrzowskim kursie organowym prowadzonym przez prof. Flor Peetersa w Mechelen. Zaraz potem wyjechał do Belgii. Zanim jednak przyszła sława i uznanie uzupełniał studia organowe w Królewskim Konserwatorium w Brukseli u prof. Leopolda Sluysa. Tu sięgał po najwyższe laury i wyróżnienia. To wtedy jego kariera artystyczna nabrała blasku. Koncertował w wielu krajach Europy, w Stanach Zjednoczonych i w Zairze. Rok po roku zdobywał prestiżowe nagrody i wyróżnienia. W 1990 r. został laureatem Międzynarodowego Konkursu Organowego we Włoszech, a w 1991 r. Międzynarodowego Konkursu Organowego im. Jehan'a Alaina w Romainmôtier w Szwajcarii.

Jego pasja, talent i co najważniejsze osiągnięcia artystyczne zostały zauważone i docenio-



Zbigniew Kruczek w czasie koncertu

ne. Aktualnie Zbigniew Kruczek jest profesorem w klasie organów w Konserwatorium Communal Marcel Quinet w Binche, w Instytucie Notre-Dame w Loverval i w Seminaire de Bonne-Esperance w Vellereille-Lez-Brayeux a także organistą w Sacre-Coeur w Binche i w kościele St. Pierre w Montignies-sur-Sambre.

Jego twórczość kompozytorska obejmuje utwory organowe, chóralne, kameralne i symfoniczne.

W 2000r. artysta zawitał z koncertem do Polski. Koncert z okazji obchodów „Centralnych Dni Morza” - odbył się w Gdańsku w ramach Inauguracji XLIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki

Organowej w Katedrze Oliwskiej. Repertuar artysty to światowe prawykonanie jego utworu na organy i orkiestrę oraz Claude'a Debussy „Morze”.

Podczas koncertu Zbigniew Kruczek poruszył publiczność niczym mityczny Orfeusz.

## Czar pieśni i tańca

Nawet mu się nie śniło, że kiedyś będzie śpiewał i tańczył w „Mazowszu”. A jednak... Wszystko zaczęło się jeszcze w liceum. Tu Tomasz Jezuit śpiewał i koncertował z chórem Andrzeja Kindrata „Canzone”. Potem w czasie studiów w Rzeszowie stawiał pierwsze taneczne kroki kujawiaków i mazurków w zespole pieśni i tańca „Resovia Saltans”.

Przygoda z „Mazowszem” zaczęła się tuż po studiach. Gdy w 1997 r. skończył wychowanie fizyczne w WSP w Rzeszowie i myślał o pracy z młodzieżą, dowiedział się, że jego znajoma Monika Mudrecka śpiewa i tańczy w „Mazowszu”. Monika też jest lubaczowianką, urodziła się tutaj, ale na stałe związała się z Zamościem. To ona opowiedziała mu o swojej pasji i pracy w zespole. „Zaciekawiony postanowiłem pojechać do Ka-



Monika i Tomasz Jezuitowie, zdjęcie wykonane w Muzeum w Lubaczowie

rolina (tu mieści się siedziba Mazowsza), aby zobaczyć, jak wygląda dzień pracy „mazowszaka” - wspomina. Wbrew pozorom to ciężka praca. Zajęcia z tańca, choreografii, baletu i śpiewu trwają od rana do późnego popołudnia. Przygotowania do koncertu około dwóch godzin, ważny jest wygląd, odpowiedni makijaż. Potem już wszystko potoczyło się bardzo szybko. Postanowiłem spróbować”.

W lipcu 1997r. zgłosił się na przesłuchania wstępne, z 80 kandydatów wybrano 8, wśród nich znalazł się Tomasz Jezuit. Nie była to jeszcze stała praca. Po trzech miesiącach musiał przejść kolejne przesłuchania. Aż wreszcie udało się, otrzymał angaż-śpiewak z obowiązkiem tańca. Jakiś czas później stanął na scenie.

„To było ogromne przeżycie” - wspomina. O tym, że będzie występować dowiedział się niespodziewanie. „Miałem zastąpić kolegę. Pamiętam treść i tą dręczącą myśl, żeby się tylko nie pomylić. Dziś jest zupełnie inaczej, właśnie zacząłem swój 6 sezon w Mazowszu. Choć tręma towarzyszy mi zawsze, to jednak lata treningów i ćwiczeń zrobiły swoje”.

Potem już posypały się kolejne koncerty: Niemcy, Dania, Holandia, Belgia, Hiszpania, Włochy...

„Mazowsze” liczy 120 osób, na co składa się chór, balet i orkiestra. Zespół koncertuje w Polsce i na całym świecie. Najwięcej w Warszawie.

W 1999r. „Mazowsze” obchodziło podniosły Jubileusz, 50-lecie powstania zespołu. Uroczysty koncert odbył się w Teatrze Polskim w Warszawie. Transmisje z występu mogliśmy oglądać w TVP i Telewizji Polonia. „Mazowsze” występuje w wielu programach telewizyjnych, a ostatnio zobaczyć można było Tomka, jak tańczy poloneza w ekranizacji „Pana Tadeusza” Andrzeja Wajdy. Zespół trafia także ze swoim repertuarem do małych miast i miasteczek. Tu przyjmowany jest spontanicznie i żywiłowo. „Taka współpraca, kontakt z publicznością

## BŁOGOSŁAWIONA MŁODOŚĆ

Błogosławione było niebo nad domem,  
błogosławiona ziemia, na której stał.

Błogosławione: pola i las, pastwisko z majowymi kałużami;  
kwitnące ogrody, jesienne błoto i zasypy śnieżne...

Tęsknię ogromnie za wami.

Dziwów Rysakowej Jamy,  
które straszły, choć ich nie widziałam;  
opowieści wojennych ojca i dziadka -  
dziś od nowa bym słuchała.

Roszarnię, lochy pod wzgórzem byłego grodu,  
spichlerz z czasów Kazimierza,  
most na rzece, kościół, szkołę -  
często mijam po drodze, którą w tęsknych snach przemierzam

Barbara Hass Grzywna (Kielce)

*Autorka wiersza jest absolwentką LO w Lubaczowie z r. 1969*



M. Kopf, Lubaczów, Droga na Ostrowiec, olej (zb. Muzeum)

ścią dostarcza wielu wzruszeń i radości całemu zespołowi” - mówi Tomek.

W styczniu 1998r. „Mazowsze” zawitało gościnnie do Lubaczowa. Koncert kolęd i pastorałek odbył się w lubaczowskiej konkatedrze. Podczas występu ówczesna dyrektorka zespołu Brygida Linartas powiedziała: „Tomek to dobry chłopak, będzie z niego pożytek. To się widzi i czuje, czy ktoś ma osobowość mazowszańską, czy nie. Tomek ją posiada. Za sobą ma już 40 koncertów. Przed nim ka-

riera artystyczna stoi otworem”. Dyrektorka Mazowsza się nie myliła, dziś konto artystyczne Tomasza Jezuita to 350 występów w kraju i zagranicą.

Uchylając rąbka tajemnicy, wspomnę o planach „Mazowsza”. Zespół koncertować będzie na Mazowszu i Wybrzeżu (Gdańsk, Sopot) i po raz pierwszy w Zakopanem. Już nie długo, bo w lipcu „Mazowsze” zawita do Rzeszowa, a już dziś Tomasz Jezuit zaprasza lubaczowiaków na koncert.

Barbara Kubrak

# DZIEŃ EUROPEJSKI

W misję naszej szkoły wpisaliśmy hasło, że absolwent gimnazjum to dobry Lubaczowianin, Polak, Europejczyk, Wprowadziliśmy do programu nauczania w klasach pierwszych edukację regionalną. Uczniowie poznają historię, tradycję, kulturę swego miasta. Natomiast w klasach trzecich Teresa Grycko realizuje autorski program z edukacji europejskiej. Zdobytą wiedzę i umiejętności uczniowie zaprezentowali podczas Dnia Europejskiego – wyjaśniła dyrektor Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Ingłota w Lubaczowie Anna Argasińska.

Uczniowie klas trzecich, 20 kwietnia, zamienili swoje sale lekcyjne na salony pięciu państw Unii Europejskiej. Przygotowane prezentacje i wystawy obejrżeli ich koledzy z klas młodszych oraz uczniowie klas szóstych Szkoły Podstawowej nr 1 im. gen. Stanisława Dąbka.

W salonie francuskim uwagę dziewcząt absorbowwały kosmetyki, kącik mody, modelka na plaży, malowany przez artystę ulicznego – smutny Piero. Chłopcy najczęściej udawali się do kącika z modelami znanych samochodów francuskich. Z zabytków uwagę przyciągała wieża Eifla, namalowana przez Marię Bernacką. Zwiedzających zęgnęła śpiewana na żywo piosenka ludowa.

W salonie brytyjskim zasiadała na tronie królowa Anglii, w którą wcielił się Marcin Kacprzak, dziewczęta zaś parodiowały zespół The Beatles. Ciekawy był także salon samochodowy. Zwiedzający salon grecki znaleźli się w teatrze ateńskim, wśród stylowych kolumn i zabytków sta-

rożytności, stylizowanej góry Olimp, bogiń i ludzi w strojach greckich.

W salonie włoskim interesująco oprowadzała po zabytkach Wiecznego Miasta Agata Dutkiewicz. Można było je obejrzieć na slajdach i ilustracjach. Była okazja podziwiać walki gladiatorów. W salonie niemieckim ukazano kontakty Lubaczowa z Tostedt, geografii i historię Niemiec, stosunki polsko-niemieckie na przestrzeni dziejów. We wszystkich salonach częstowano potrawami, ciastami, napojami charakterystycznymi dla poszczególnych krajów. Zaprezentowano liczne widokówki, czasopisma, wydawnictwa, przewodniki turystyczne, mapy, modele samochodów, reprodukcje dzieł sztuki. Rozbrzmiewała muzyka i piosenki zachodnich piosenkarzy i zespołów.

Uczniowie klas pierwszych i drugich aktywnie zwiedzali poszczególne wystawy. Otrzymali karty zadaniowe, odpowiadali na pytania w nich zawarte. Uczniowie w tajnym głosowaniu wybrali najciekawsze salony. Największe uznanie zdobył salon brytyj-

ski, przygotowany przez kl. IIIb pod kierunkiem nauczycielki Agaty Pilch, przed salonem włoskim kl. IIIId Elżbiety Obirek i francuskim kl. IIIA Małgorzaty Kopy.

*Podziwiam pomysłowość uczniów, ich inwencję, zaangażowanie. Wykonali ogrom pracy i należy się im oraz nauczycielom serdeczne podziękowanie – powiedział przewodniczący Rady Rodziców Ryszard Michalik.*

Była to wspaniała lekcja historii. Dzień Europejski przybliżył młodzież Gimnazjum nr 1 do unii Europejskiej. Na apelu najciekawsze pomysły i najbardziej zaangażowani uczniowie zostali wyróżnieni i nagrodzeni. Było to możliwe dzięki sponsorom, wyszukanych przez Teresę Grycko, a byli nimi: PZU, Delikatesy „Centrum”, „Poladex”, sp M. i L. Zaborniak. Dyplomy wydał Punkt Informacji Europejskiej ze Starostwa Powiatowego w Lubaczowie. Impreza będzie kontynuowana w przyszłym roku. Przygotowana będzie prezentacja kolejnych państw Unii Europejskiej.

Adam Łazar



Klasa 3b, The Beatles: U. Pieczek, A. Kaplon, P. Kopf, K. Miklasz.



Pptk mgr Jan Miszkiewicz dowódca 1 plutonu 2 kompanii 15 wileńskiego baonu strzelców „Wilków” w 1944r. Prezes Koła 5 Kresowej Dywizji Piechoty w Wielkiej Brytanii, współpracuje z lubaczowskim gimnazjum.

Publiczne Gimnazjum Nr 1 im. Przemysława Inglota w Lubaczowie nawiązało liczne kontakty z szerokim gronem przyjaciół Patrona, którzy podjęli stałą współpracę ze szkołą. Szczególną sympatią lubaczowskie

gimnazjum obdarzył ppłk mgr Jan Miszkiewicz, przedwojenny nauczyciel, bezpośredni dowódca Przemysława Inglota w kampanii włoskiej 1944-1945, od 2000r. Prezes Koła 5 Kresowej Dywizji Piechoty w Londynie.

Tuż przed wybuchem wojny w 1939r. Jan Miszkiewicz, jako oficer rezerwy został zmobilizowany do 81. pułku piechoty w Grodnie. W pierwszej fazie wojny obronnej jego pułk walczył na przygranicznym odcinku w rejonie Grodna, a po 13 września brał udział w obronie Lwowa. Po kapitulacji 22 września i poddaniu się bolszewikom, jak wspomina: „rozpoczęła się gehenna i koszmar niewoli, więzień oraz poniewierki sowieckiej. Uniknąłem Katynia, bo udało mi się uciec z Równego z grupą podchorążych. Byłem na wolności do 8 stycznia 1940r. Ukrywałem się w Nieświeżu i okolicach, lecz zadenuncjowany przez konfidentów, wpadłem ponownie w szpony NKWD. Osadzono mnie w więzieniu w Nieświeżu, później w Mińsku. Skazano mnie na 8 lat pobytu w łagrach, skąd wyszedłem na mocy układu Sikorski-Majski z lipca 1941r.”

Przepustką do wolności dla Jana Miszkiewicza, Przemysława Inglota i tysięcy Sybiraków było wstąpienie do Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa. W

# NASI

momencie rozpoczęcia działań bojowych we Włoszech 21 marca 1944r. podporucznik Jan Miszkiewicz dowodził 1 plutonem 2 kompanii 15 wileńskiego batalionu strzelców „Wilków” 5 Kresowej Dywizji Piechoty. W trakcie pierwszego szturmu 2 Korpusu Polskiego na Monte Cassino w nocy 12 maja 1944r. 5 KDP uderzała na wzgórze Widmo. Podczas tego boju, w wyniku poniesionych strat por. Jan Miszkiewicz objął dowództwo nad 2 kompanią. Epizod ten opisał Melchior Wańkowicz w pracy „Monte Cassino”. „(...) Por. Petryński podrywa swoją kompanię. Oczyściwszy teren chce iść dalej. Z martwej ciszy, w której zamilkły na wieki załogi wybitych bunkrów, z dwóch stron idzie ogień ze szpandali; dwa bunkry na skrzydłach nie zostały zlikwidowane. Pada por. Petryński, zabity serią szpandali. Por. Miszkiewicz daje głos: żeby wiedzieli w tej ciemności, że jest, kto dowodzi, że atak idzie. (...) Ma 50 % strat. Rozgrzani walką chcą - rwać dalej... Dojrżeli w paru godzinach boju. Zrozumieli, że zalegający - ginie. Ugrzyli bunkry, rozwalili. Z następnymi jeszcze lepiej poczyna. Mło-

## Niespokojny z Lubaczowa

Niespokojni z Lubaczowa - tak mówiono i pisano o tych, którzy w latach siemnastoletniego socjalizmu pragnęli przeobrazić Lubaczów, rozbudować zaniedbane miasto, ożywić życie kulturalne. Do takich należał Józef Plucha. Słusznej postury, z trudem mieszczący się w gierkowskim maluchu, gdy przyszło do działania kipiał energią i zadziwiał wiarą, że można robić rzeczy niemożliwe.

Pojawił się w Lubaczowie w 1948r., w mieście zniszczonym przez wojnę, teraz przygranicznym, gdzie diabeł mówił dobranoc, skierowany przez Wydział Budownictwa i Odbudowy Wsi UW w Rzeszowie. Pierwszą jego posadą, była praca inspektora nadzoru przy odbudowie wsi. Prowadził budowę Piastowa - wsi, która jak w czasach osadnictwa powstała od podstaw, w szczerym polu. Później nazwano Józefa Pluchę ojcem Piastowa. Losem tej wsi interesował się przez dalsze lata, we wrześniu 1974r. otrzymał

dypłom „Za fachową pomoc przy modernizacji budynków inwentarskich we wsi Piastowo” nagrodzonych w ramach X Wojewódzkiej eliminacji ogólnopolskiego konkursu „Złota Wiecha”. Józef Plucha budował także Kowalówkę, Nowe Siodło, Stary i Nowy Lubliniec.

W 1949r. objął stanowisko kierownika Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury we władzach powiatowych oraz dyrektora technicznego Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Do swojej pracy podchodził bardzo sumiennie, znany w wielu miejscowościach, zawsze służył radą tym, którzy w tej trudnej powojennej rzeczywistości starali się coś zrobić. Pan architekt nie tylko służył radą, ale także organizował szkolenia i kursy, które pozwalały młodym ludziom wzbogacić wiedzę w tak potrzebnej w czasie odbudowy kraju dziedzinie, jak budownictwo, ale także zdobyć dyplom czeladnika lub nawet mi-

strza, a potem pracę. Za ogrom pracy włożonej w edukację młodych (ok. 900 wykształconych budowlańców) wyróżniony został wieloma dyplomami władz powiatowych i wojewódzkich.

Józef Plucha pracował jako inspektor nadzoru na wielu budowlach miasta i okolic m. in. Ośrodka Maszynowego w Dachnowie, Zakładu Roszarniczego w Lubaczowie, budynków szkolnych, m. in. budynku Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie, był też inicjatorem akcji społecznych, m.in. budowy hali sportowej, basenu czy przedszkoli.

Najbardziej jednak postacią Józefa Pluchy wiąże się ze Spółdzielnią Miesz-



Józef Plucha



# PRZYJACIELE

dy dowódca ma koło siebie ich, czarne jeszcze niebo nad sobą, za sobą - w zamierchłej jakiejś przeszłości spokojnej odprawy - rozkaz operacyjny. Pamięta: kierunek natarcia - azymut 240. Por. Miszkiel wyznacza ten kierunek. Wychodzi - nacierać na dalekie siodełko 575. Wejść na grzbiet widma. Zejść w następną kotlinę. Sforsować nabunkrzone stromizny 575. Zdławić to gniazdo ognia. Ach! - sięść na tym drugim przedmiocie natarcia, pobiec wzrokiem na równinę Lirii, na zagórskie Piedimonte i S. Lucia, na drogę nr 6, którą nadejda alianci. Tam, na tym szczycie 575, na który nastawi azymut por. Miszkiel, w trzy tygodnie potem stanął 12-metrowy krzyż Kresowej dywizji.(...)"

Zdobycie Monte Cassino 18 maja 1944r. 2 Korpus Polski okupił stratą 923 żołnierzy zabitych, 2931 rannych i 345 zaginionych. 15 batalion należał do jednostek, które najbardziej ucierpiały w tych walkach, tracąc powyżej 60 % żołnierzy.

W pierwszą niedzielę po bitwie por. Jan Miszkiel wraz z oficerami 5 KDP udał się do szpitala, by odwiedzić rannych i umierających kolegów. Tu na

polecenie dowódcy dywizji gen. Nikodema Sulika przeprowadził rozmowę z rannym oficerem niemieckim Herbertem Beyerem dowódcą 1 batalionu 4 pułku spadochronowego, który bronił wzgórza klasztornego, aż do momentu dostania się do niewoli. W czasie końcowych walk Herbert Beyer stracił nogę, podczas odwrotu przez własne pole minowe. Po wysłuchaniu relacji por. Jana Miszkiela o przebiegu bitwy, powiedział: "Jestem dumny, że fortecę Monte Cassino, której ja między innymi broniłem, zdobyły wojska polskie, a nie wojska amerykańskie, francuskie, czy angielskie - gdyby było inaczej, wstydziłibyśmy się tego, a tak jesteśmy dumni, że nas pobiła najlepsza w Europie - równorzędna armii niemieckiej - armia polska i że jej ulegliśmy. Prośmy Boga, aby to była już ostatnia wojna dwóch najlepszych armii w Europie i aby narody polski i niemiecki żyły w zgodzie i przyjaźni i więcej ze sobą wojen nie prowadziły". „I ja też proszę Boga, by nastąpiła zmiana polityki Niemiec w stosunku do Polski, by nie było już więcej wojen między Polską a Niemcami i aby w przyszłości ten nasz za-



Krzyż pamiątkowy 5 Dywizji Kresowej na Monte Cassino

chodni sąsiad okazał się przyjacielskim, a nie wrogiem" - zanotował po rozmowie Jan Miszkiel.

Po zwolnieniu z wojska w 1949r. osiedlił się w Anglii, gdzie ukończył czteroletnie studia prawa międzynarodowego, uzyskując tytuł magistra nauk politycznych i prawa międzynarodowego.

W jednym z listów do dyrektora gimnazjum mgr Anny Argasińskiej opisał swoje i środowiska emigracyjnego nadzieje na powrót do wolnej ojczyzny: „Studia te kończyłem z myślą o powrocie do Polski i że będę mógł pracować w kraju w swoim nowym zawodzie.

dok. na str. 18

kaniową w Lubaczowie, której funkcję prezesa przejął 1 stycznia 1979r.

Pracę tą potraktował nad wyraz odpowiedzialnie. Nie przejmując się trudnościami budował, budował, budował. Bo przecież takie było zadanie prezesa spółdzielni. W mieście powstały nowe osiedla przy ulicy Słowackiego, Unii Lubelskiej, Mickiewicza, Jagiellonów. Kiedy w wielu miastach na mieszkania czekało się latami, w Lubaczowie było dużo łatwiej. Lubaczowska spółdzielnia ze swoimi inwestycjami wyszła poza obręb miasta. Dzięki współpracy prezesa Józefa Plucha i zastępcy Edwarda Drozdy prace spółdzielni nabrały rozmachu. „Nowe osiedla” powstały nie tylko w Lubaczowie, ale także w Cieszanowie, Oleszycach, Narolu - mówi obecny Prezes.

Spółdzielnia Mieszkaniowa zajmowała się nie tylko budową, ale także remontami m. in. zabytkowych budynków. Wielkim wyzwaniem była adaptacja budynku dawnego spichlerza przeznaczonego przez Urząd Miasta na cele muzealne. W 1986r. budynek oddano w posia-

danie dla miejscowego muzeum i do dziś urzeka on swymi stylowymi wnętrzami, które razem z ekspozycją emanują urokliwy klimat minionych lat.

Większość tych działań znalazło uznanie władz i Panu Józefowi przyznano wiele wyróż-

nień i odznaczeń państwowych. Największą jednak nagrodą za jego pracę w tym okresie jest pamięć ludzi, w mieście i na wsi o życzliwym architekcie, który pomagał potrzebującym w różnych trudnych sytuacjach życiowych.

Józef Plucha zmarł w 1991r. Jak król Kazimierz Wielki, który zastał



Osiedle Unii Lubelskiej, budowa piaskownicy, 1983r. (czyn)

Polskę drewnianą, a zostawił murywaną, Józef Plucha również Wielki w swoich dokonaniach zostawił miasto murywanym. Król Kazimierz ma ulic swego imienia bez liku, także w Lubaczowie, szkoda, że nie ma jej Józef Plucha.

Barbara Woch

Początki lubaczowskiej piłki nożnej sięgają lat dwudziestych minionego stulecia. Wówczas rozpoczął działalność Klub Sportowy S.K.S. „Strzelec”. Znaną są tradycje i dorobek powojenny w tej dyscyplinie, szczególnie „Pogoni” Lubaczów. Mało kto jednak wie o tradycjach okupacyjnych – „konspiracyjnej” piłce nożnej. Wspomina o niej Tadeusz Niemiec, zasłużony działacz przemysłowej „Polonii”, b. prezes tego klubu (1974-1984).



Przed meczem, Lubaczów 1943r. Rozpoznani na zdjęciu: Józef Janczura, Szczepan Wiśniewski, Jan Pietrasiewicz, Ignacy Argasiński, Zbigniew Knara, Mieczysław Daszewski, Roman Mazurkiewicz, Tadeusz Knara, z lewej kłyczy Tadeusz Niemiec

## W CIENIU MUNDIALU

W okresie okupacji działalność klubów sportowych była zakazana, mecze „dzikich” drużyn mogły zakończyć się tragicznym finałem, a jednak wiosną 1943r. chłopcy wybiegli na boisko. Do meczu doszło z inicjatywy Tadeusza Niemca. Był wówczas uczniem jarosławskiej „Budowlanki”, gdzie uczył się także któryś z braci Knarów – Zbigniew lub Tadeusz. Obaj uzgodnili, że uczniowie technikum rozegrają mecz piłkarski z młodzieżą Lubaczowa. Musiała to być chyba niedziela, jak wspomina Tadeusz Niemiec, bo w kościele zauważono dużo ludzi.

Spotkanie rozgrywano niedaleko kościoła na równej nawierzchni łąki lub pastwiska (Mały Łązek?). Przed meczem zawodnicy obu drużyn musieli wykonać bramki, wycinając na ten cel pobliskie drzewa.

W czasie pierwszej połowy padło kilka bramek, ale wyniku dziś po prawie 60 latach nikt nie pamięta. „W obronie lubaczowskiej drużyny grał czarny przystojny chłopak, który mnie pilnował – był moim „plastrem”. Bardzo mi utrudniał grę w ataku” – mówi Tadeusz Niemiec. Na początku drugiej połowy jeden z kibiców zaalarmował, że na miejsce spotkania zmierza oddział niemieckiej żandarmerii. Po tym sygnale wszyscy rozbiegli się do domów, a zawodnicy z Jarosławia

ukryli się w kościele między ludźmi. Po pewnym czasie młodzież z „Budowlanki”, małymi grupkami wyruszyła na dworzec kolejowy, by powrócić do Jarosławia. Za bilety w obie strony chłopcy zapłacili z własnej kieszeni.

Gdzie dziś szukać tej determinacji, poświęcenia, głodu piłki? Wszystkie te wartości przydałyby

się lubaczowskiej młodzieży. W głębokim cieniu narodowej drużyny, której sam udział w mistrzostwach świata jest już sukcesem, pozostaje lubaczowska piłka nożna. MKS Lubaczów zajmuje miejsce w ogonie tabeli rozgrywek klasy okręgowej. Nieco lepiej spisują się juniorzy starsi i młodszy, ale też nie przodują. Do boju chłopcy, do boju!

Henryk Hass

### Nasi przyjaciele

dok. ze str. 17

Wtedy wybuchła wojna w Korei (...) wiele wskazywało na to, że konflikt przerodzi się w wojnę światową i że z wojny tej państwa komunistyczne wyjdą pokonane. Takie były nasze kalkulacje i przewidywania polityczne. Niestety rzeczywistość okazała się inna i trzeba było czekać 40 lat na powstanie niepodległej Polski. Dzięki powstaniu „Solidarności” z Lechem Wałęsą na czele, cios zadany komunizmowi doprowadził do jego upadku w Polsce i w całym imperium sowieckim. Powstała nareszcie Polska wolna i niepodległa, dzięki wspólnej walce Narodu Polskiego: nas byłych żołnierzy walczących na Zachodzie oraz całego Narodu Polskiego z „Solidarnością” włącznie, pod czujnym okiem największego współczesnego Polaka Jana Pawła II, który wstępując na tron papieski postawił sobie za cel główny obalenie ko-

munizmu (...). Wolność przyszła dla nas za późno by wracać do Polski. Opuściliśmy Polskę jako młodzi żołnierze, a niepodległość zastała nas prawie wszystkich w wieku sędziwym – za późno by wrócić do Kraju i tam rozpocząć nowe życie. Dlatego też my żołnierze pogodiliśmy się tym, że nie było nam sądzone wrócić do Polski. Za to Naród Polski odzyskał swoją niepodległość i swoją tożsamość narodową. Co do mnie to mam 86 lat i jeszcze cieszę się dobrym zdrowiem”. /Londyn 2000r. przypis autora/.

Chociaż zaawansowany wiek i siły nie pozwalają na utrzymywanie bezpośrednich kontaktów, nie stoją jednak na przeszkodzie w przekazywaniu tradycji, kultury i historii pokolenia, któremu los nie pozwolił żyć w niepodległej Ojczyźnie.

Zenon Swatek

# PANI LUBACZOWSKA

Wśród obiektów sakralnych zachowanych w świątyniach Lubaczowa, które przetrwały szczęśliwie wiele burz dziejowych, a które mówią o religijności, wspaniałości i świętości historii naszych przodków, jest obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus z przełomu XVII i XVIII wieku, znajdujący się w kościele parafialnym p.w. św. Stanisława BM.

Wizerunek ten w przeszłości jak i obecnie był częścią jednego z bocznych ołtarzy, przy którym na przestrzeni wieków spotykali się na modlitwie członkowie lubaczowskiego bractwa różańcowego, o czym wspominają stare dokumenty i wizytacje biskupie. W jednej z nich czytamy: *W wielkim chorze a cornu ewangeli przy ambonie jest ołtarz opere erario czarno malowany, rzeźbę jednak pozłacaną mający, na zasuwie jest obraz Beatissima Dolorosa, za zasuwą Beatissimo Częstochoviensis, sub Titulo Różancowej, na mensie drewnianej..., w złoto srebrnej sukience w floralne wzory(sic!).*

Obraz, posiadający wymiary 100 na 70cm, namalowany olejno na płótnie, przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na lewym ręku. Postaci Maryi i Dzieciątka zakryte są srebrno-złotymi sukienkami, zdobionymi w motywy kwiatowe. Nad głowami Maryi i Dzieciątka widnieją zamknięte, cesarskie korony. Ze źródeł wiadomo, że oryginalne korony i sukienka zostały zarekwirowane 10 maja 1810 roku przez Austriaków na prowadzenie wojny. Nie udało się parafii lubaczowskiej zebrać odpowiednich funduszy na wykupienie ozdób jak to miało miejsce w przypadku obrazu Chrystusa Milatyńskiego. W miejsce dawnych szczerzółotych sukienek wkrótce potem ufundowano drewniane, które przetrwały do dziś.

W przeszłości wizerunek ten uważany był przez parafian lubaczowskich za cudowny, o czym świadczy tradycja ustna przechowywana przez po-



kolenia aż po czasy współczesne a także ilość wotów składanych w podziękę za dary, otrzymane za wstawiennictwem Pani Lubaczowskiej, odnotowane w inwentarzach kościoła: ... siedem vot w formie ucha, trzy srebrne vota na formę nóg, dwanaście vot na formę serca, dwadzieścia pięć vota in quadro, sznury koralu i pereł.

Przedstawiony obraz jest interesującym śladem duchowości epoki, w której powstał oraz jednym z cenniejszych i nielicznych obiektów, które przetrwały w kościele parafialnym do naszych czasów. Obraz ten obecnie poddawany jest zabiegom konserwatorskim i już w niedługim czasie wróci do kultu. Pani Lubaczowska, tak jak przed wiekami, będzie nadal czuwać nad miastem.

Stanisław P. Makara

## CZY WIESZ, ŻE...

**W** Dniu Papieskim (16 października 2001r.), który obchodzony był w 23. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża, na uroczystej sesji Rada Miasta w Lubaczowie podjęła uchwałę o nadaniu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II tytułu Honorowego Obywatela Miasta Lubaczowa.

*Wielką radością dla naszego grodu jest to, że na stałe decyduje się przyjęcie Jego Świątobliwość Ojca Świętego Jana Pawła II na Honorowego Obywatela. Czynimy to w duchu wiary, miłości i głębokiej wdzięczności za Jego pobyt wśród nas 10 lat temu. Przyjmując wielkiego gościa do naszego grona, przyjmujemy także obowiązek liczenia się z nim. Przyjmujemy słowa Ojca Świętego wypowiedziane w homiliach w Lubaczowie do swego serca, by Honorowy Obywatel naszego miasta nie czuł się zasmucony naszym nieposłuszeństwem, by Jego przebywanie wśród nas przyniosło oczekiwane owoce. Świadomość, że Ojciec Święty jest wśród nas, jest jednym z nas, pierwszym spośród nas, pomoże nam być takimi ludźmi, jakimi On chciałby nas widzieć – powiedział wówczas dziekan lubaczowski ks. Franciszek Nucia.*

Chór „Canzone”, prowadzony przez Andrzeja Kindrata, odśpiewał „Gau-de Mater Polonia” i pieśń błagalną o pokój na świecie.

\*

**P**ierwszym Honorowym Obywatelom Gminy Lubaczów w ubiegłym roku został kardynał Marian Jaworski.

*Podniesienie Jego Ekscelencji ks. abpa Mariana Jaworskiego przez Ojca Świętego papieża Jana Pawła II do godności kardynalskiej, społeczeństwo Ziemi Lubaczowskiej przyjęło z dużym uznaniem i radością. Wierni naszej gminy są dumni z faktu, iż Jego Eminencja posługę kapłańską rozpoczął w parafii św. Andrzeja Boboli w Baszni Dolnej, a w latach późniejszych jako Biskup Archidiecezji w Lubaczowie w dalszym ciągu otaczał opieką duszpasterską wiernych w parafiach. Podniesienie Arcybiskupa do godności kardynała jest szczególnym wyróżnieniem dla Kościoła Lwowskiego, jak i dla Ziemi Lubaczowskiej – powiedział wójt gminy Lubaczów Roman Krawczyk.*

\*

## CZY WIESZ, ŻE...

**N**a przelomie starego i nowego roku w lubaczowskim muzeum prezentowana była wystawa 86 fotografów wybitnego ukraińskiego fotografa, laureata licznych prestiżowych nagród Wasyla Pylypiuka. Otwarcia wystawy, zatytułowanej: „Błogosławienie Ukrainy”, dokonał honorowy obywatel Lubaczowa kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski. W wernisażu uczestniczyli także, oprócz władz Lubaczowa i powiatu, starosta jaworowski i konsul generalny Ukrainy w Polsce Aleksander Medownikow.

*Ze wzruszeniem uczestniczę dzisiaj w tej wystawie. Cieszę się, że ta wystawa została zorganizowana w Lubaczowie. Wielu z państwa wzięło udział w tym wyjątkowym wydarzeniu, jakim była pielgrzymka Ojca Świętego na Ukrainie. Zdjęcia tej wystawy obrazują przeżycia ludzi w tamtych dniach, a czego byliśmy świadkami. Wizyta ta była przełomem. Ludzie spotkali się z fenomenem, Piotrem naszych czasów, który z otwartym sercem podszedł do wszystkich ludzi, wszystkich chrześcijan, wyznawców innych religii, wszystkich ludzi dobrej woli. Po latach ateizacji ludzie wyrazili głęboką tęsknotę za Bogiem. Myślę, że ta pielgrzymka przyczyni się w przeszłości do jedności, harmonii, zgody wszystkich żyjących na Ukrainie. Przyczyni się do tego, by oczyścić pamięć, wyciągnąć wnioski, by budować wspólnotę narodów i jedność Europy” – powiedział kard. Marian Jaworski podczas otwarcia wystawy.*

\*

**O**jciec Święty Jan Paweł II mianował ks. prałata Mariana Buczka, dotychczasowego kanclerza Kurii Metropolitalnej we Lwowie, biskupem pomocniczym w Archidiecezji Lwowskiej.

Biskup nominat urodził się 14 marca 1953r. w Cieszanowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1979r., a od 1991r. jest kanclerzem Kurii Metropolitalnej we Lwowie oraz sekretarzem Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy. Konsekrację zaplanowano na 20 czerwca br. w lwowskiej bazylice archidiecezjalnej. Dziesięć dni później, w jego rodzinnej miejscowości, odbędą się biskupie prymicje.

Adam Łazar

# Na całe pokolenia

Sformułowanie tytułu jest już puentą, a raczej pewnym przesłaniem. W ten bowiem sposób tłumaczy się potrzebę działania z myślą o przyszłych pokoleniach, mając świadomość, że nie tylko my mamy prawo rozliczać naszych poprzedników, również nas kiedyś ocenią – oby pozytywnie.

Oczywistości zawarte powyżej, można przyporządkować każdej dziedzinie i formie działalności człowieka. Pora zatem zawęzić spojrzenie na wybrane problemy, a więc na kwestie związane z tzw. „kształtowaniem krajobrazu” i potrzebą wglądu (często interwencji) architekta w twórczość inwestycyjno-budowlaną, a głównie w plany rozbudowy i remontów. Warto też spojrzeć na problemy estetyki naszego otoczenia i w tym kontekście na rolę sztuki w podnoszeniu poziomu wykształcenia estetycznego.

Śledząc zmiany jakie dokonują się w naszym mieście, powiecie i całym kraju, zauważamy o dziwo brak stagnacji, a wręcz postęp pomimo permanentnego zapadania się dziury budżetowej i ubożenia społeczeństwa. Sytuację oczywiście ratuje „sektor prywatny”. Wyrastają więc coraz piękniejsze domy – często jak stylowe dworki – całe osiedla, punkty handlowe i inne. Zachodnie wzorce i moda zmieniają nasze upodobania wprowadzając nową jakość, nie zawsze w zgodzie z dobrym gustem! Na ogół podziwia się zadbane, ukwiecone, przystrzyżone otoczenie, równie ładnych i zadbanych domów. Dlatego kontrastuje to jaskrawo z każdą formą zaniedbania i opuszczenia. Sporo budynków było, jest i będzie remontowanych i z tej okazji pojawiają się problemy natury konserwatorskiej. Lubaczów, jak i inne miasteczka tych ziem, posiada specyficzną architekturę i rodzaj zabudowy, oczywiście już w stanie szczątkowym. To wszystko na naszych oczach już ginie. Ktoś powie: „Taka jest kolej rzeczy i prawo zmian”. Być może. Jest jednak pewne „ale”, czyli rzadko respektowane prawo zachowania dla przyszłych pokoleń choćby części dóbr naszej kultury materialnej i duchowej.

Na pewno doskwiera brak funduszy, a puste kasy są pretekstem wszelkich zaniechań. Bardziej jak się wydaje potrzebne jest konsekwentne egzekwowanie już istniejących przepisów i zarządzeń. Do zrobienia jest dużo. W krajobrazie naszego miasta dostrzegamy przykłady dawnego i współczesnego niedbalstwa, braku przemyśleń i wizji przyszłości. Dostrzegamy sami te negatywy, utyskujemy i krytykujemy, nie zawsze dobrze znając adresata. Jak w wypadku wstydliviego „obyczaju” robienia wielkich porządków kosztem >za przeproszeniem< ohydnych zaśmiecenia pobliskich lasów, rowów itp. Plaga wywożenia śmieci gdzie się da, woła o pomstę, a przynajmniej o karę administracyjną. Przykładem „Las Bałajski” i zryty koparkami oraz zasypany zwalami śmieci znajdujący się nieopodal cmentarz z okresu I wojny.

Wróćmy jednak do odczuć optymistycznych i wyrażenia pochwał (bez wystawiania laurek!). Zacząć należy od ratusza, leżącego w centrum miasta, na tzw. „starówce”. Inwestycja godna pochwały i gratulacji. Piękne wnętrza ratusza z pewnością ozdobią obrazy w widokami Lubaczowa. Słowa uznania należą się za remont Szkoły Muzycznej. Dzięki tym inwestycjom zachodnia pierzeja nabiera „europejskiego” wyglądu. Po jej drugiej stronie dzięki obiektom handlowym „Domus”, ewentualnym dalszym remontom dawnej szkoły i przyszłym inwestycjom budowlanym może powstać bardzo ładny fragment lubaczowskiej starówki.

Z udziałem niedużych nakładów z budżetu miasta, można i trzeba zaprojektować oraz konsekwentnie zmieniać wygląd ulicy św. Anny i tzw. Małego Rynku. Przy okazji właściciele przyległych kamienic zmieniliby przeznaczenie i wygląd swoich

podwórek. Oddzielnym problemem – też mającym wpływ na estetykę miasta – jest narastający ruch pojazdów a szczególnie wieczorne wyścigi w stylu rajdu Monte Carlo. W wielu krajach, w tym także w dużej części miast polskich, wyprowadza się nadmiar pojazdów ze starówek, rynków, pasaży handlowych itp. W Lubaczowie można zacząć od częściowego zamknięcia rynku właśnie od sobotniego popołudnia do poniedziałkowego poranka. „Ucierpią” tylko młodzi ludzie, którzy zapominają już jak się poruszać na piechotę. Otworzyłoby to możliwości zagospodarowania rynku i parku dla celów wypoczynkowo-handlowych, np. ogródki kawiarniane, koncerty orkiestr, wystawy plenerowe itp. Rynek ożyłby i przyciągał ogół mieszkańców. Tu godzi się wspomnieć o problemach parku zamkowego, systematycznie dewastowanego przez „młodych gniewnych”. Ta historyczna część miasta przy również niedużych dotacjach i interwencjach służb miejskich będzie przyciągać swoim urokiem i estetyką.

Przykładów ilustrujących poruszane problemy można by przytoczyć więcej, nie w tym jednak rzecz. Dajmy więc przykład dobrej współpracy „inwestora” z ludźmi sztuki w trosce o piękno budowli i jej otoczenia. To również przykład ogromnych możliwości jakie posiada dążąca do wspólnego celu określona grupa społeczna – w tym przypadku wspólnota parafialna i wierni całego Lubaczowa. Owocem tych możliwości jest świątynia-wotum - dar Lubaczowa dla Ojca Świętego, złożony w podziękę za nawiedzenie ziemi lubaczowskiej w 1991 r.

Gospodarzem i budowniczym kościoła p.w. św. Karola Boromeusza jest proboszcz parafii ks. kanonik Zbigniew Kociołek. W roku 10. rocznicy wizyty papieskiej w Lubaczowie świątynia –wotum wzbogaciła się o nowy wystrój prezbiterium z ołtarzem soborowym, ambonką oraz o ołtarze boczne. Dekorację tworzy kompozycja rzeźbiarska ukazująca Zmartwychwstanie Chrystusa. Jezus otoczony złocistymi promieniami wyzwala się z całunu śmierci. Promienista eksplozja glorii Zmartwychwstania rozpala jasność wokół tabernakulum. Piękna, wymowna, o wielkiej symbolice kompozycję uzupełnia mało dostrzegalny szczegół – pod stopami Chrystusa wmontowano kamik wydobyty z dna



Ołtarz główny w kościele p.w. św. Karola Boromeusza

Jeziora Galilejskiego, z miejsca gdzie Jezus po swoim Zmartwychwstaniu przekazał św. Piotrowi prymat nad Kościołem ziemskim. Ta mała cząstka Ziemi Świętej łączy wspomniane wydarzenie z osobą Jana Pawła II – następcy św. Piotra. Wykonania projektu dekoracji ołtarzowej i jego realizacji podjęli się Janusz Szpyt i Stanisław Piotr Makara. Kościół, postawiony na wzniesieniu w północnej części miasta, wśród monotonnej, nieciekawej zabudowy osiedlowej, zakwitł wielobarwnością witrażowych okien. Jego strzelista, rozświetlona wieża góruje nad okolicą i głosem zawieszonych na niej dzwonów rozmawia z zacykami dzwonami konkatedry.

Śmiało można powiedzieć, że w pełni wykorzystano tu okazję prze-

kazania przyszłym pokoleniom dzieła pięknego pod każdym względem, gdyż najważniejszym „budulcem” były myśl i trud budowniczych, ofiarność wiernych, talent i praca artystów. Z doświadczeń takich inwestycji należy zawsze czerpać wzory. Przekazywanie naszym dzieciom, wnukom i prawnukom owoców myśli, pracy i wyrzeczeń leży w ludzkiej naturze i dążeniach. Niech zatem nie zabraknie wśród nas idei twórczych, rozsądnych decyzji, dobrze wykonanej pracy i jak najmniej zaniechanych działań. Efekty przyjdą pod warunkiem, że sięgnie się do zasobów ludzkich talentów, wiedzy, doświadczenia i chęci. Wystarczy tylko znaleźć klucz do tych zasobów.

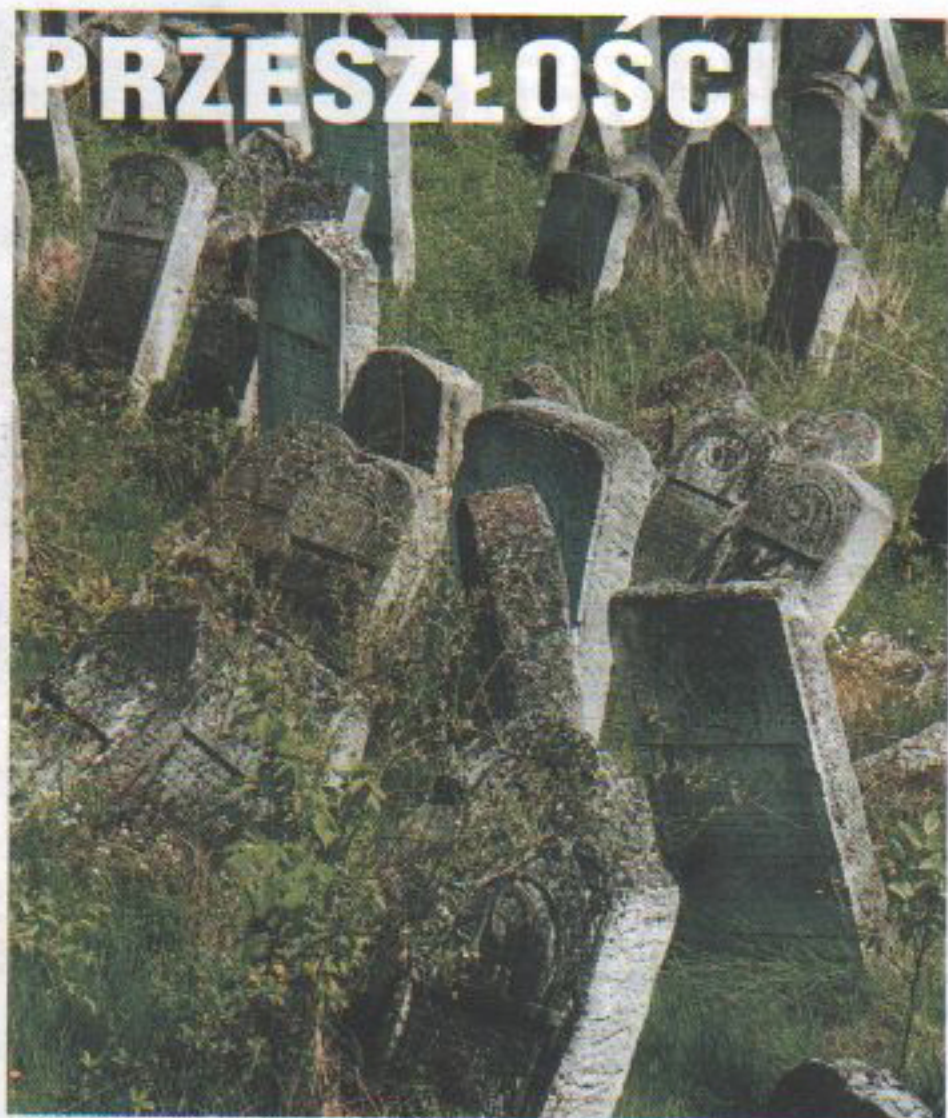
Janusz Burek

# CIE NIE PRZESZŁOŚCI

Ile ich jest dokładnie nie wiadomo. W ciągu kilkusetletnich dziejów Lubaczowa, obfitujących zarówno w chwalebne, jak i w tragiczne wydarzenia, powstało ich wiele. Niektóre uległy z czasem zapomnieniu, tych które przetrwały do dziś jest co najmniej kilkanaście. Cmentarze i mogiły – bo o nich mowa – są miejscami, gdzie nieustannie snują się cienie przeszłości, gdzie można zawsze zaczerpnąć z bogatego źródła historii.

Za najstarsze można uznać cmentarze towarzyszące świątyniom obydwu obrządków chrześcijańskich. Zarówno wokół kościoła św. Stanisława, jak i cerkwi św. Mikołaja, czy nie istniejącej już od przeszło dwustu lat cerkwi św. Krzyża, znajdują się dawne miejsca grzebalne. W czasach współczesnych niejednokrotnie natrafiano tu na ślady pochówków. W końcu XIX w. pod nawą budowanego właśnie kościoła farnego odkryto starą mogiłę, w której znaleziono ponoć tatarski buńczuk. Liczne ślady pochówków odkryto także na początku lat 80. minionego wieku, podczas wznoszenia prokatedry (ob. konkatedry), czy zupełnie niedawno podczas prac remontowych przy budynku Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (d. plebania gr.-kat.), gdzie miała stać wspomniana wcześniej cerkiew świętokrzyska. Do dawnego zwyczaju nawiązano w końcu lat 80., kiedy to w podziemiach konkatedry urządzono kryptę, w której pochowały ciała kardynała Władysława Rubina (1917-1990) i Administratorów Apostolskich Archidiecezji w Lubaczowie – bp. Jana Nowickiego (1894-1973) i bp. Mariana Rechowicza (1910-1983).

Uświęcone wielowiekową tradycją cmentarze przyświątynne funkcjonowały zasadniczo do końca XVIII w. Na początku następnego stulecia zgodnie z nowymi zarządzeniami sanitarnymi na miejsca wiecznego spoczynku wybierano tereny peryferyj-



Macewy na cmentarzu żydowskim

ne. Lubaczowski cmentarz chrześcijański ulokowany został poza dawnymi wałami miejskimi, przy starszym o około sto lat cmentarzu żydowskim. Ten ostatni powstał bowiem w I ćwierci XVIII w., na co wskazują najstarsze kamienne stele nagrobne, zlokalizowane w środkowej części kirkutu. W ciągu ponad dwustu lat swego istnienia cmentarz ten został wypełniony przez setki macew ustawionych w regularnych rzędach. Liczba zachowanych do dziś kamiennych płyt obliczana jest na ponad półtora tysiąca, co niewątpliwie potwierdza znaczenie lubaczowskiego kirkutu dla dziedzictwa kulturowego polskich Żydów.

Cmentarz komunalny, malowniczo położony na stoku płaskowyżu opadającego w dolinę Wiszni, posiada charakter dwuobrzędowy. Nagrobki łańskie przemieszane są z grekokatolickimi, chociaż te ostatnie przeważały niegdyś w zachodniej

części cmentarza. Tu także, przy alei odbiegającej od głównej bramy, znajduje się jeden z najstarszych krzyży kamiennych, datowany na początek XIX w., zaopatrzony w słabo czytelną inskrypcję w języku starocerkiewnym. Najwcześniejsze nagrobki z polskimi napisami pochodzą z lat 40. XIX w. Z podobnego okresu (lata 30.) zachowały się również interesujące krzyże nagrobne kolonistów niemieckich. Współistnienie „wielokulturowych” nagrobków znajduje swój wyraz także w występowaniu na szczycie cmentarnego wzgórza dwóch kaplic, z których wschodnia należała do grekokatolików, a zachodnia do rzymskokatolików. Ta ostatnia wzniesiona została w 1849r. z fundacji rodziny Wróblewskich.

Niezależnie od przynależności wyznaniowej, czy etnicznej spoczywających na lubaczowskim cmentarzu osób, charakteryzował się on dużą jednorodnością pod względem plastyki

nagrobnej. Jeszcze bowiem do połowy XX w. przeważała na jego terenie biel setek wapiennych krzyży i figur wykutych przez rodzimych kamieniarzy z Brusna Starego. Dziś z tej bogatej spuścizny rzeźbiarskiej zachowała się tylko niewielka część. Na podstawie jednak istniejących zabytków nagrobnych kamieniarstwa bruśnieńskiego, uzupełnionych o dzieła profesjonalnych warsztatów z większych ośrodków artystycznych, możemy uznać lubaczowski cmentarz komunalny za cenny zabytek sztuki i kultury. Od 1998r. do działań na rzecz ochrony zabytkowych nagrobków włączył się Społeczny Komitet Opieki nad Cmentarzem w Lubaczowie. Opierając się na funduszach zebranych w czasie corocznej kwesty organizowanej na cmentarzu w dniu Wszystkich Świętych, do 2001r. zdołano odnowić 14 zabytkowych nagrobków.

Na cmentarzu spoczywają snem wiecznym nie tylko obywatele miasta ale także mieszkańcy okolicznych wsi. Nagrobki odpowiadają też różnym warstwom społecznym – począwszy od chłopów po mieszczan, urzędników, nauczycieli, właścicieli ziemskich oraz duchowieństwo. Szczególnym szacunkiem otoczone są mogiły żołnierskie – powstańców styczniowych, obrońców Lubaczowa w wojnie polsko-ukraińskiej 1918r., a w końcu żołnierzy LWP poległych w walkach z UPA w latach 1945-47. Ci ostatni w liczbie 244 (w tym 34 zidentyfikowanych) spoczywają w dwóch dużych kwaterach we wschodniej i południowej części cmentarza. Do najczęściej odwiedzanych przez mieszkańców miasta należy skromna mogiła zasłużonego, długoletniego proboszcza lubaczowskiego ks. prałata Jakuba Winiarza (1914-1982).

Już po 150 latach od swego założenia lubaczowski cmentarz komunalny, liczący pierwotnie około 1,68 ha, został niemal w całości wypełniony. Coraz większe zagęszczenie nagrobków spowodowało, iż na początku lat 50. minionego stulecia podjęto starania o założenie nowego cmentarza. Planowana od lat 70. jego lokalizacja przy ul. Mazury, ze względu na niekorzystne warunki terenu, nie została zrealizowana. Z tego powodu, wobec coraz bardziej naglą-

cych potrzeb, w 1981r. zdecydowano się na powiększenie cmentarza o południową część żydowskiego kirkutu, a w 1987r. o dwie działki zabudowy mieszkalnej przylegające do cmentarza od wschodu. Tak rozszerzona stara nekropolia lubaczowska, licząca obecnie 2,36 ha, dotrwała aż do początku XXI wieku.

Jednocześnie nie zrezygnowano z budowy nowego cmentarza, który ostatecznie w połowie lat 90. ulokowano wzdłuż linii kolejowej w północno-wschodniej części miasta. Wstępne prace zostały w szybkim tempie ukończone i 5 października 1996r. nowy cmentarz komunalny został poświęcony przez bp. Jana Śrutwę, ordynariusza zamojsko-lubaczow-

ne zostały pewne uprzedzenia i po upływie roku na cmentarzu znajdowało się już osiem mogił. Nowa nekropolia, posiadająca powierzchnię 5,18 ha, według zapewnień władz miasta ma służyć mieszkańcom Lubaczowa przez co najmniej 100 lat.

Z dala od centrum ulokowało się kilka cmentarzy epidemicznych i wojennych. Największym z nich jest cmentarz na Żelichówce, położony na wschodnich przedpolach miasta. Powstał on na początku I wojny światowej i jest miejscem wiecznego spoczynku żołnierzy różnych narodowości, służących w armii austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej, którzy zmarli z ran i chorób w szpitalu wojskowym urządzonym w pobliskich koszarach.



Stary cmentarz

skiego. W tym samym roku rozpoczęto budowę kaplicy cmentarnej, zaprojektowanej przez inż. arch. Jolanę Zach z Rzeszowa. Roboty prowadzone przez Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budowlane zostały zakończone w 2000r.; w następnym roku wyposażono kaplicę w niezbędne sprzęty. Ostatnim akcentem kompleksu cmentarnego ma być w najbliższej przeszłości budynek administracyjno-usługowy.

Pomimo iż cmentarz od końca lat 90. był już przygotowany na przyjęcie pochówków, to na pierwszą uroczystość pogrzebową trzeba było czekać aż do początku 2001r.; miejsce wiecznego spoczynku znalazł tu wówczas mieszkaniec Lubaczowa Czesław Pazdro. Tym samym przełama-

W 1914, a szczególnie w 1915r., obok zbiorowych mogił żołnierskich, spoczęło wielu mieszkańców miasta – ofiar epidemii cholery. W okresie II wojny pochowano na cmentarzu żołnierzy polskich z 1939r. (obecnie 4 osoby); przez pewien czas spoczywało tu ciało gen. Józefa Kustronia, dowódcy 21 DP; znajduje się tu również obelisk ku czci lotników 31 eskadry rozpoznawczej Armii „Karpaty”. Wielonarodowy charakter cmentarza dopełnili żołnierze i partyzanci sowieccy, którzy zginęli w walce z wojskami niemieckimi w 1941 i 1944r. (łącznie 42 osoby). Swoją kwaterę posiadają tu również żołnierze LWP walczący z UPA (około 10 osób), a także kilka cywilnych ofiar nacjonalistów ukraińskich.

Ciekawym zabytkiem umieszczonym wtórnie na żelichowieckim cmentarzu jest kamienny krzyż (XVII/XVIII w.), wieńczący niegdyś mogiłę usytuowaną przy ulicy Orzeszkowej. Według lokalnej tradycji spoczywali w niej rycerze, a może też mieszkańcy polegli z rąk Tatarów. Gdyby ten kopiec mogilny zachował się do naszych czasów byłby jednym z najstarszych miejsc grzebalnych na terenie Lubaczowa.

We wschodniej części miasta istniał także drugi cmentarz wojskowy z okresu I wojny. Zlokalizowany był na terenie dawnego poligonu i posiadał zbliżone rozmiary do cmentarza na Żelichówce. Niestety na przełomie lat 60. i 70. minionego wieku uległ zniszczeniu i dewastacji. Szczęśliwie jednak jego teren nie został włączony do wzniesionego tuż obok Polmozbytu. Prochy co najmniej kilkuset spoczywających na jego terenie żołnierzy oczekują więc na godne upamiętnienie.

Zapomniane dwa cmentarze wojenne z podobnego czasu znajdują się także w południowej części miasta, w okolicach dawnego zamku. W mniejszych niż poprzednio mogiłach leżą żołnierze zmarli w szpitalu Czerwonego Krzyża, który funkcjonował w zabudowaniach zamkowych na początku I wojny. Z tego okresu pochodzi również zbiorowa mogiła zmarłych na cholera, istniejąca przy ulicy Mazury. Spoczywać ma tu również kilku żołnierzy Armii Czerwonej poległych w 1941r.

Świadkiem tragicznych lat ostatniej wojny jest mogiła na terenie dawnego folwarku „Niwki” na Mazurach. W lipcu i sierpniu 1941r. okupanci niemieccy, wspierani przez ukraińską policję, przeprowadzili tu masową egzekucję około 80 więźniów, przeważnie Polaków, ale także Ukraińców i Żydów, a później Cyganów. W 1944r. na Niwki przewieziono także szczątki ponad 30 osób rozstrzelanych również w 1941r. i pogrzebanych początkowo na terenie d. więzienia przy budynku sądu, w centrum miasta. Po wojnie ciała ofiar tych egzekucji częściowo ekshumowano. W 1961r., w 20. rocznicę tego tragicznego wydarzenia, w pobliżu mogiły w lesie na Niwkach ustawio-



Nowy cmentarz komunalny

no pomnik, który w 2000r. staraniem rodzin ofiar uwieczniony został kamiennym krzyżem, wykutym przez lubaczowskiego rzeźbiarza Henryka Janczurę.

W północnej części Lubaczowa, na Piaskach, zlokalizowany jest niewielki cmentarz epidemiczny z okresu I wojny, założony być może na terenie starszego cmentarzyska, pamiętającego według legendy początki miasta. Obecnie znajduje się tu jeszcze prawie 50 nagrobków z lat 1915-1920 oraz dwa interesujące pomniki wotywno: krzyż fundacji Daniła Sadowego z 1881r. i piękna figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem wystawiona przez Michała Derzeckiego w 1903r. Istnieje tu również pojedynczy grób żołnierza wojsk Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej z okresu 1918-1919r.; mogiła strzelców siczowych, poległych w tym czasie w zmaganiach polsko-ukraińskich o Lubaczów, znajdowała się również na starym cmentarzu komunalnym.

W części zachodniej, u podnóża cmentarnego wzgórza na Piaskach, w 1939r. ułożona została mogiła kilkunastu żołnierzy polskich. Cmentarz ich przeciwników – żołnierzy Wehrmachtu, poległych w okolicach Lubaczowa pamiętnego września – założony został obok pobliskiego szpitala. Kilkadziesiąt mogił zniszczyli po wojnie Rosjanie. Szczątki żołnierzy niemieckich niedawno

ekshumowano, a miejsce ich pochówku upamiętnia już tylko starszy, kamienny krzyż bruśnieński z przełomu XIX i XX w.

Z lat ostatniej wojny pochodzą jeszcze dwa miejsca uświęcone prochami tragicznie zmarłych, ułożone wprawdzie poza obecnymi granicami miasta, ale bezpośrednio związane z jego dziejami. Na tzw. „Polu plebańskim”, już w obrębie Dachnowa, znajduje się miejsce po masowej mogile prawie 2000 Żydów, rozstrzelanych przez Niemców w styczniu 1943r. Mimo iż ciała pomordowanych zostały po wojnie ekshumowane, to świadomość tak ogromnej zbrodni nie pozwala zapomnieć o miejscu, gdzie rozegrał się ostatni akt dramatu lubaczowskich Żydów. W podobnym okresie miała miejsce masowa egzekucja przeszło 100 osób, głównie Cyganów, dokonana w „Lesie Bałajskim” (ob. na terenie Młodowa). Dziś już niewiele osób pamięta o ich mogile zagubionej w leśnych ostępach.

Pamięć o zmarłych, o rodzimej przeszłości, z pewnością zobowiązuje do roztoczenia opieki nad cmentarzami i mogiłami, szczególnie tymi zapomnianymi. Na progu XXI w. – czasu nadziei na lepsze jutro – staje się to niemal nakazem, wewnętrzną potrzebą wynikającą z troski o własną tożsamość – fundament, na którym należy budować przyszłość.

Janusz Mazur



# TRIENNALE PO RAZ CZWARTY

Historia lubaczowskiego triennale jest typowa dla dziejów przeglądów artystycznych w Polsce. W ciągu ostatnich dziesięciu lat przez imprezę, organizowaną nieprzerwanie przez Muzeum w Lubaczowie, przewinęli się niemal wszyscy najważniejsi polscy artyści lat 90., prezentując większość istotnych dla nowej sztuki zjawisk. Tu rozpoczynali swoją karierę artystyczną młodzi twórcy, dopiero po studiach, a w chwili obecnej już szanowani i uznani za osiągnięcia w dziedzinie sztuki.

Zadania powołania przeglądu w Lubaczowie odbywającego się co trzy lata pod nazwą Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego podjął się w 1993 roku historyk sztuki Stanisław P. Makara (kurator konkursu do chwili obecnej). Łącznie we wszystkich trzech edycjach w: 1993, 1996, 1999 roku wzięło udział 1120 artystów z całej Polski nadsyłając 3145 prac. Organizowanemu przedsięwzięciu towarzyszy zawsze katalog opracowany przez komisarzy triennale, ze wstępem, komentarzem, wykazem uczestników wystawy, notami biograficznymi, fotografiami prac oraz materiałami z sesji naukowych poświęconych rysunkowi współczesnemu. Powyższy katalog otrzymują uczestnicy konkursu, środowiska twórcze w kraju i za granicą oraz biblioteki naukowe.

Organizacja triennale w Lubaczowie ma potrójne znaczenie; przybliża lokalnemu środowisku najnowsze zdobycze w dziedzinie sztuki, promuje miasto Lubaczów jako ważne centrum sztuki i ośrodek kulturotwórczy, powiększa zbiory powstającej galerii rysunku współczesnego przy tujejszym Muzeum. Tworzona od lat 80. i wciąż uzupełniana kolekcja rysunku o szerokim znaczeniu gatunkowym i dydaktycznym należy do nielicznych w kraju. Po każdej edycji konkursu do zbiorów trafia ponad 60 prac wybitnych polskich artystów rysowników, którzy nieodpłatnie przekazują swoje dzieła do powstającej galerii. Jest to szczególnie ważne w czasie niedofinansowania polskich muzeów i tym samym braku środków na prowadzenie systematycznych zakupów. Przed muzealnikami z Lubaczowa stoi więc trudne zadanie kontynuowania rozpoczętego dzieła, a przed sponsorami wielkie zadanie wspierania tej jedynej i niepowtarzalnej imprezy w Polsce.

Dokonania lubaczowskiego Muzeum zostały zauważone w 1996 roku, kiedy to w konkursie organizo-



Jury IV Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego Lubaczów'2002, od lewej: prof. art. graf. Jan Pamula z Krakowa, krytyk sztuki Wiesława Wierchowaska z Warszawy, prof. art. graf. Ryszard Otręba z Krakowa, prof. art. graf. Maksymilian Snoch z Lublina, dr Bożena Kowalska z Warszawy (przewodnicząca jury), art. malarz Janusz Szpyt z Lubaczowa, prof. art. graf. Andrzej Gieraga z Łodzi, dr Zygmunt Kubrak dyrektor Muzeum w Lubaczowie oraz kurator konkursu historyk sztuki mgr Stanisław P. Makara.

wanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na „Najciekawsze Wydarzenie Muzealne Roku”, Muzeum w Lubaczowie za zorganizowanie konkursu Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego otrzymało wyróżnienie honorowe.

Jest oczywiste, że w małym środowisku Lubaczowa, stworzenie i prowadzenie przeglądu o ambitnym programie artystycznym, o zasięgu ogólnopolskim jest zadaniem trudnym. Nie jest wcale pocieszającym fakt, że trudności przeżywają także duże ośrodki, takie jak: Warszawa, Wrocław, Kraków, czego dowodem są powstające i szybko upadające duże przedsięwzięcia artystyczne.

Władzom miasta, Starostwa Powiatowego, Muzeum należą się słowa szczególnego uznania za stworzenie miejsca przyjaznego sztuce współczesnej i mimo ogólnych trudności finansowych możliwości kontynuowania

tak dobrze rozwijającej się imprezy.

IV edycja konkursu Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego organizowana w roku bieżącym została objęta honorowym patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego. Na konkurs nadesłało prace 279 artystów z dużych środowisk twórczych i akademickich z całej Polski. W dniach 20 i 21 maja b.r. jury złożone z wybitnych znawców w dziedzinie rysunku, profesorów akademickich, pod przewodnictwem krytyka sztuki dr Bożeny Kowalskiej z Warszawy, dokonało selekcji nadesłanych prac do wystawy oraz wyłoniło laureatów czterech pierwszych nagród i pięciu wyróżnień. Grand Prix konkursu w 2002 roku przyznano Apoloniuszowi Węglowskiemu z Warszawy za zestaw trzech rysunków ołówkiem: „Kompozycja I”, „Kompozycja II”, „Kompozycja III”.

ciąg dalszy na str. 27

# PERŁY SZTUKI LUDOWEJ

Region lubaczowski posiada już utrwalone miejsce w dziedzictwie sztuki ludowej w Polsce. Znana jest przede wszystkim rzeźba kamienna z ośrodka w Bruśnie Starym – niemal wizytówka okolic Lubaczowa. Równie ważne znaczenie posiada także inny fenomen lokalnej twórczości ludowej – drzeworyty płazowskie. Cenione przez znawców – są jednak ciągle jeszcze mało znane.

Jak sama nazwa wskazuje drzeworyty pochodzą z Płazowa – dawnego miasteczka, malowniczo położonego u stóp Roztocza Wschodniego. Tutaj w latach około 1830-1899 działał warsztat drzeworytniczy, zapoczątkowany przez Macieja Kostrzyckiego i kontynuowany przez jego syna, również Macieja. Działalność drzeworytników płazowskich skierowana była przede wszystkim na okoliczne wsie, zamieszkałe głównie przez Polaków i Ukraińców. Stąd też wielokulturowy charakter drzeworytów, których zasadniczym tematem były przedstawienia Matki Boskiej i Chrystusa oraz świętych: Mikołaja, Antoniego, Jerzego, Piotra i Pawła, Katarzyny i Barbary, a także sceny z Nowego i Starożytności. Zanim wyparte zostały przez masowo wydawane oleodruki, znajdowały chętnych nabywców u włościan, którzy ozdabiali nimi nie tylko swe chaty, a także zagrody dla bydła i owiec, którymi tradycyjnie opiekował się św. Mikołaj.

Oryginalne odbitki na papierze nie zachowały się do naszych czasów. Przetrwaly jednak unikalne, drewniane klocki, swoiste matryce, dzięki którym twórczość drzeworytników płazowskich ocalała. Stało się to za sprawą Marii Dembowskiej, wytrawnej znawczyni i kolekcjonerki sztuki ludowej. Przebywając w Płazowie w końcu XIX w. odnalazła ona zbiór 13 płaskorzeźbionych desek, w tym 9 opracowanych dwustronnie; łącznie zachowało się więc 22 przedstawień drzeworytniczych - prawdziwych perełek sztuki ludowej.

Od chwili odnalezienia rozpoczął się nowy żywot drzeworytów, zwanych odtąd „płazowskimi”. Początkowo

przechowywane były w należącej do Dembowskiej willi „Chata” w Zakopanem. Dom ten pełnił rolę swego rodzaju salonu kulturalnego, w którym spotykali się najwięksi ówczesni ludzie polskiej literatury, sztuki i muzyki: Tytus Cha-

łubiński, Władysław Matlakowski, Jan Karłowicz, Adam Chmielowski (św. Brat Albert), Stefan Żeromski, a także Henryk Sienkiewicz. Drzeworyty zostały szerzej spopularyzowane dzięki dwóm wybitnym artystom epoki: Stanisławowi Witkiewiczowi i Józefowi Mehofferowi. Ten ostatni po śmierci Marii Dembowskiej w 1922r., za namową Jadwigi Kornilowiczowej, córki Henryka Sienkiewicza, przekazał je ostatecznie do zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie, gdzie do chwili obecnej stanowią jeden z najcenniejszych eksponatów.

W ubiegłym roku Muzeum Etnograficzne w Krakowie obchodziło jubileusz 90-lecia powstania. Z tej okazji wspólnie z Wydziałem Grafiki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod opieką merytoryczną prof. Ryszarda Otręby, muzeum wydało unikatową Tekę Drzeworytów Płazowskich w limitowanym nakładzie 90. egzemplarzy. Każda Tekę z kompletnym zesta-



Św. Jerzy, drzeworyt

wem drzeworytów, poprzedzona jest artykułem wstępnym, opracowanym przez Beatę Skocznię-Marchewkę, która prowadziła badania także w Płazowie.

Duże przedsięwzięcie, jakim było wydanie Tek, wspomogło Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki w Lubaczowie; symboliczny grosz wniosła również kwesta zorganizowana przez lubaczowski miesięcznik „Teraz”. Doceniając te starania oraz mając na względzie znaczenie drzeworytów dla kultury ziemi lubaczowskiej, Dyrekcja Muzeum Etnograficznego w Krakowie przekazała dla Lubaczowa jedną Tekę Drzeworytów. Unikatowe odbitki znajdują się na stałej wystawie w lubaczowskim Muzeum i już w maju br. zainicjują wędrowkę po powiecie. Na odpust św. Michała w Płazowie, w dniu 29 września, planowany jest wielki powrót drzeworytów do miejsca, gdzie były wykonywane i skąd wyszły w świat.

Janusz Mazur



Wernisaż malarstwa Jerzego Pluchy. Od lewej pianistka Elżbieta Hozzowska, Elżbieta Cioch, instruktor MOK, Janusz Szaj, zastępca Burmistrza, Jerzy Plucha, autor prac.

## Młoda Galeria MOK zaprasza

Znane są od wielu już lat sekcje artystyczne MOK i niejednego obywatela miasta Lubaczowa, miał okazję wielokrotnie podziwiać ich produkcje artystyczne podczas prezentacji lokalnych. Trochę mniej wiemy o ich sukcesach artystycznych na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej, a całkiem mało o pozostałych formach działalności domu kultury.

Przykładem takim jest działalność wystawiennicza, organizowana przez instruktorów – plastyków MOK, Stanisława Sobczyka i Janusza Szpyta, przy wydatnej społecznej pomocy Krzysztofa Krzycha. Panów tych nikomu w naszym mieście przedstawiać nie trzeba, istnieje jednak konieczność przybliżenia konkretnych wyników ich działalności, czyli tego co najważniejszego wydarzyło się za ich sprawą, w trzech skromnych salach wystawowych MOK.

Wprawdzie w otwarciach wystaw uczestniczy każdorazowo kilkadziesiąt miłośników sztuki, to jednak za wyjątkiem kilku pedagogów naszych szkół, przyprowadzających w ramach procesów dydaktycznych swoich podopiecznych do MOK, bardzo mało „codziennych” mieszkańców odwiedza te - niejednokrotnie bardzo ciekawe wystawy.

Priorytetem wyznaczającym tematykę wystaw jest prezentacja dorobku artystycznego ludzi młodych z terenu miasta i powiatu, rozpoczynających dopiero swoją drogę na niwie artystycznego malarstwa, rzeźby, czy rysunku, a także prezentacja tych, którzy zakamarki swej duszy przelewają na deskę i płótna w domowym zaciszu i nie obnoszą się po świecie z chwałką swoich uzdolnień i talentów. A jest takich talentów sporo.

Przykładem jest prezentowana obecnie wystawa artystów z Oleszyc - rodziny Renaty i Piotra Kisiałów. Pani Renata przedstawia na niej swoje grafiki natomiast Pan Piotr - malarstwo. W sali klubowej swoje rysunki prezentuje w bardzo ciekawej scenografii Anita Żmurko, młoda utalentowana lubaczowska artystka. Wcześniej w MOK zaprezentowały swoje prace Anita Kuchta i Agnieszka Kida, aktualnie uczennice Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu.

Wystawy pokonkursowe, to osobny rozdział w galerii MOK. Dotyczą one głównie twórczości plastycznej najmłodszych. Przykładem jest choćby wystawa Prac Plastycznych XV Konkursu Pisarzy i Poeci Dzieciom, czy wystawy po szkolnych konkursach plastycznych.

Przy ważniejszych imprezach staramy się przedstawić przed ogólnopolską widownią profesjonalistów, organizując wystawy najbardziej znanych i uznanych twórców działających na tym terenie. I tak na ostatnich ogólnopolskich festiwalach prezentowane były prace Janusza Szpyta, malarstwo i pastele Jerzego Pluchy, prace Andrzeja Rosińskiego pt: „Okna”, czy też rysunek satyryczny Henryka Cebuli.

Podczas tegorocznego Ogólnopolskiego Festiwalu Słowa zostaną zaprezentowane pastele Krzysztofa Krzycha pt: „Związane z naturą”.

Galeria MOK nie stanowi absolutnie żadnej konkurencji dla działalności wystawienniczej lubaczowskiego muzeum i nie ma takich aspiracji. Ze względu na swoje warunki lokalowe i charakter jest jedynie uzupełnieniem profesjonalnie przygotowanych wystaw w muzeum, czy skromnym dopełnieniem kalendarza wielkich wydarzeń artystycznych naszego miasta, jak Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego.

Zapraszam do naszej małej galerii podczas chociażby niedzielnych czy wieczornych spacerów. Jest w samym centrum miasta i można ją odwiedzić przy każdej niemal okazji.

Witold Kopa

## TRIENNALE dok. ze strony 25 PO RAZ CZWARTY

Pierwszą nagrodę otrzymał Paweł Warchoń z Oświęcimia, drugą Andrzej Grenda z Łodzi a trzecią Stanisław Górecki z Rzeszowa. Ogłoszenie wyników, wręczenie nagród i otwarcie wystawy pokonkursowej odbędzie się 15 września 2002 roku w salach wystawowych Muzeum w Lubaczowie. Wystawa czynna będzie do 30 listopada 2002r.

Tak więc raz na trzy lata Lubaczów staje się centrum rysunku współczesnego w Polsce. Miłośnicy sztuki, artyści, przyjaciele oraz pracownicy Muzeum mają nadzieję że ta ciekawa impreza, która przybliży naszemu miastu „świat wielkiej artystycznej kreacji”, będzie kontynuowana w przyszłości, a zgromadzona dzięki temu kolekcja będzie dumą miasta oraz znajdzie stałe i odpowiednie dla swego poziomu artystycznego miejsce eksponowania.

Stanisław P. Makara

## Wyrób i Sprzedaż Ciast Cukierniczych Stefania Sierkowska

37-600 Lubaczów,  
ul. Wyspiańskiego 1A  
Sklep Firmowy przy ul. Św. Anny

Firma założona w 1991 r.  
Produkuje szeroki asortyment wyrobów ciastkarskich, wykorzystując wyłącznie surowce naturalne, najwyższych jakości. Produkcja wyrobów cukierniczych opiera się o stare tradycyjne receptury a także posiadamy własne sprawdzone, które zdobyły uznanie Klientów. Prowadzimy sprzedaż hurtową i detaliczną. Zapraszamy do zakładu produkcyjnego oraz do sklepu firmowego. Przyjmujemy zamówienia na imprezy typu: wesela, komunie, itp. starając się spełnić możliwie wszystkie życzenia Klientów.



## Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska

### Oferuje:

Ser Edamski 45% tł. w.s.m.

- porcjowany, pakowany próżniowo
- plasterkowany, pakowany próżniowo

### Ponadto polecamy:

- mleko spożywcze
- twarogi
- śmietanę spożywczą
- napoje mleczne

37-600 Lubaczów, ul. gen. Dąbka 2  
tel./fax (0-16) 632 22 46  
tel. (0-16) 632 15 35, 632 14 79



Kupując wyroby polskiego przemysłu mleczarskiego wpływasz na utrzymanie miejsc pracy

[lubaczow.pl](http://lubaczow.pl)



Zapraszamy  
do naszych  
placówek:

w Lubaczowie,  
Cieszanowie,  
Horyńcu,  
Oleszycach  
i Wielkich Oczach

## Bank Spółdzielczy w Lubaczowie

ul. Rynek 28, 37-600 Lubaczów

tel. (0-16) 632-11-03, 632-96-10, 632-91-20

### Oferujemy:

- najniższe prowizje
- różnorodne kredyty (w tym na budownictwo mieszkaniowe)
- korzystne oprocentowanie lokat
- preferencyjne kredyty dla rolników
- prowadzenie rachunków dla firm na korzystnych warunkach
- usługę "BANK U KLIENTA" - komputerowa łączność z bankiem



## POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A. INSPEKTORAT

ul. Unii Lubelskiej 6, 37-600 Lubaczów

tel. (0-16) 632 15 39, fax (0-16) 632 19 77

### PZU S.A. prowadzi między innymi ubezpieczenia:

#### OBOWIĄZKOWE:

- komunikacyjne OC
- budynkowe rolne
- OC z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego
- OC podmiotu wykonującego doradztwo podatkowe
- OC podmiotu przyjmującego na świadczenie zdrowotne

#### DOBROWOLNE:

- komunikacyjne AC
  - majątkowe rolne
  - majątkowe
  - chorobowe
  - wypadkowe
  - assistance
  - finansowe
- oraz pełną likwidację szkód i wypłatę odszkodowań

[lubaczow.pl](http://lubaczow.pl)

# NADLEŚNICTWO LUBACZÓW

Nadleśnictwo Lubaczów dzieli się na dwa obręby: Horyniec z ośmioma leśnictwami (Czerwinki, Dziewięcierz, Niedźwiedzie, Nowiny Horynieckie, Polanka, Werchrata, Wielki Las, Załuże) i Lubaczów liczący dziewięć leśnictw (Budomierz, Borowa Góra, Krowica, Łukawiec, Młodów, Nowa Grobla, Opaka, Szkółkarskie, Wielkie Oczy).

Największą powierzchnię zajmuje drzewostan mieszany ze znacznym udziałem sosny (68%), a następnie brzoza, dąb, olcha, buk i jodła. Północno-wschodnią część lasów obrębu Horyniec obejmuje Południoworostoczański Park Krajobrazowy z rezerwatem "Sołokija" w Dziewięcierzu, gdzie występuje unikalne skupisko kilkuset jałowców.

W otulinie parku na terenie leśnictwa Załuże rozciąga się rezerwat przyrody "Jedlina" chroniący starodrzew boru jodłowego.

Na terenie Nadleśnictwa występuje wiele rzadkich i chronionych gatunków flory i fauny, a także interesujące formy przyrody nieożywionej: grupy skał wapienno-marglistych, jak np. "Diabelski Kamień" (Leśnictwo Niedźwiedzie) i wapienne monolity skalne "Kamienie Świętyni Słońca" (Nowiny Horynieckie). Bezcennym bogactwem terenu jest dziedzictwo kulturowe: architektura podworska (pałac i teatr Ponińskich w Horyńcu, dwór obronny w Wielkich Oczach),



budownictwo sakralne (zespół cerkiewny w Radrużu – XVI/XVII w., kościół i klasztor w Horyńcu – XVIII w., kościół w Wielkich Oczach – XVII w., kościółek modrzewiowy w Łukawcu – XVIII w.), sztuka ludowa (rzeźby bruśnieńskiego ośrodka kamieniarskiego).

Interesującym elementem pejzażu są także schrony bojowe wzdłuż dawnej granicy radziecko-niemieckiej (1939-1941) na odcinku Podemszczyzna – Brusno Nowe – Werchrata.



# MUZEUM W LUBACZOWIE



37-600 LUBACZÓW UL. SOBIESKIEGO 4 TEL. (016) 632 18 02

## SIEDZIBA MUZEUM

Muzeum mieści się w zespole podworskim, na który składają się:

1. Spichlerz (koniec XVIII w.) murowany w stylu Masycystycznym, po adaptacji od 1986 r. siedziba muzeum
2. Zespół parkowo-zamkowy:
  - wzgórze zamkowe z fragmentami architektury obronnej (XV-XVIII w.)
  - oficyna zamkowa (XIX w.),
  - park podworski przebudowany w okresie międzywojennym wg projektu Drexlera, w parku okazy starodrzewia (pomniki przyrody) ze skupiskami olchy czarnej i lipy.

Muzeum posiada zbiory związane z historią i kulturą materialną regionu oraz dwie kolekcje o zasięgu ponad regionalnym: sztuka Kresów i polski rysunek współczesny.

## WYSTAWY STAŁE

1. Dzieje miasta i regionu
2. Kultura wsi lubaczowskiej
3. Sztuka Kresów
  - malarstwo portretowe
  - sztuka sakralna
  - rzeźba bruśnierska

## DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWO-NAUKOWA

Muzeum organizuje wystawy czasowe, sesje naukowe, spotkania, odczyty, lekcje muzealne, konkursy (np. ogólnopolski konkurs „Triennale polskiego rysunku współczesnego”).

## BIBLIOTEKA

Gromadzi książki z dziedzin reprezentowanych w muzeum, archeologii, historii, etnografii, historii sztuki. Konsultacji dla studujących z zakresu wiedzy o regionie udzielają: dr Zygmunt Kubrak (historia), mgr Zenon Swatek (historia), mgr Stanisław Makara (historia sztuki), Janusz Mazur (etnografia), mgr Agata Pilch (archeologia).

## DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Muzeum wydaje przewodniki, katalogi, informatory, medale pamiątkowe, pocztówki itp.

## GODZINY OTWARCIA MUZEUM

wtorek i niedziela	- 10.00-15.00
środa, czwartek, sobota	- 10.00-14.00
piątek	- 10.00-16.00

# Eurotravel

Witold Grondalski  
Koncesja Nr 028 / 99

## BIURO PODRÓŻY

OFERUJEMY:

- sprzedaż biletów międzynarodowych (autobusowych, lotniczych, promowych)
- wycieczki, wczasy, kolonie - krajowe i zagraniczne
- obsługa turystów indywidualnych i grup wycieczkowych po Roztoczu i Ziemi Przemyskiej
- sprzedaż map, folderów, przewodników turystycznych
- ubezpieczenia: turystyczne, komunikacyjne, majątkowe

Biuro Podróży "Belinda Tour - Eurotravel"  
Lubaczów, ul. Rynek 2/3, tel. (0-16) 632-04-44

[lubaczow.pl](http://lubaczow.pl)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.

# WARTA

ROK ZAŁOŻENIA 1920

Ubezpieczenia:

- komunikacyjne:  
OC, AC, Zielona Karta
- majątkowe
- rolne
- turystyczne

Wizy do Niemiec  
jedno i trzymiesięczne

*Budynek Ratusza  
Elewacja od ul. Kazimierza Wielkiego*



JEDNODNIÓWKA

Zespół Redakcyjny: Zygmunt Kubrak, Adam Łazar, Janusz Mazur

Zdjęcia: Janusz Burek, Wiesław Huk, Stanisław P. Makara, Janusz Mazur

Oficyna TECHGRAF Łańcut ul. Podzwierzynska 25 miasto Lubaczów - 2008

[lubaczow.pl](http://lubaczow.pl)